

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 110 | MARZEC | MARCH 2019 | BEZPŁATNE - FREE

Serdecznie Zapraszamy!



Broomfield Auditorium
3 Community Park Rd
Broomfield, CO 80020

Polish Folk Dance Gala 2019

March 3 at 3pm



Tickets are available with the members or at the door.
General Admission: \$15. Discounted Price: \$10

MARZEC
MIESIĄCEM
WSPARCIA
DLA
ŻYCIA
KOLORADO



CHCESZ
POMÓC?
wejdź
na stronę:
www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019

D-Z-I-Ę-K-U-J-E-M-Y

sling

PRZYWITAJ WIOSNĘ Z TELEWIZJĄ SLING TV

TYLKO
\$20
MIESIĘCZNIE



+ WIELE WIĘCEJ



DZIŚ ZAMAWIASZ, DZIŚ OGLĄDASZ

- LEGALNA TELEWIZJA, BEZ UKRYTYCH OPŁAT I KONTRAKTU
- CIESZ SIĘ POLSKĄ TELEWIZJĄ W TWOIM DOMU I NA WAKACJACH - OGLĄDAJ NA DOWOLNYM URZĄDZENIU

800-524-0101 SLINGPOL.COM

radarsatinc.
tv & telecommunication
satellite systems

Oferty promocyjne: Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety i ważna w ciągu 1 roku. Wymaga podania adresu e-mail oraz karty kredytowej. Wymaga 1-roczonej opłaty z góry za usługę. AirTV. Kredyt musi zostać wykorzystany do 31 marca 2019 na Sling.com/AirTVAnnual. Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja i zacznie obowiązywać po upływie 12-miesięcznego okresu przedpłaty. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety. Wymaga podania adresu e-mail i karty kredytowej. Po wykorzystaniu kodu promocyjnego nie można dodawać, zmieniać lub usuwać programów. **Opłaty i rezygnacja:** Roczny plan nie podlega zwrotowi. Po upływie okresu promocyjnego lub przedpłaty z Twojej karty kredytowej zostanie pobrana co miesiąc opłata za odpowiednią subskrypcję, aż do czasu anulowania usługi. Rezygnacji można dokonać na stronie Sling.com lub dzwoniąc pod numer 1 (888) 309-0838. Opłaty za programy naliczane są z góry, a w przypadku wcześniejszej rezygnacji nie uwzględnia się częściowych kredytów i zwrotów. **Różne:** Kod promocyjny podlega weryfikacji przez firmę Sling według ich uznania. Kod może zostać wykorzystany tylko raz i nie ma wartości pieniężnej. Kod przeznaczony jest do użytku osobistego posiadacza i nie może być wykorzystywany do jakichkolwiek celów komercyjnych. Sling nie ponosi odpowiedzialności za zgubione lub skradzione kody. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie Sling.com/AirTVAnnual. Mogą obowiązywać inne ograniczenia. Wszelkie prawa zastrzeżone. Oferta wygasa 06/30/19. © 2019 Sling TV L.L.C. Wszelkie prawa zastrzeżone.

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejk**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**
Dyrektor Kreatywny
bpartyka@zycie-kolorado.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓŁPRACA:

Grzegorz Małanowski

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak, Tomasz Skotnicki,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Kazimierz Krawczak,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Bardzo serdecznie witam Was w przedwiośniu roku 2019, przedwiośniu, bowiem wiosna w Kolorado to coś, czego nikt nie może sprecyzować. Może już w marcu wyskoczą pąki na drzewach a po kilku dniach dostaniemy stopę śniegu. Mimo to i tak mieszkamy w jednym z najładniejszych miejsc w Stanach Zjednoczonych. Mamy zróżnicowany, niestabilny klimat, ale za to są też góry i comiesięczne wydanie Życia Kolorado. W marcowym numerze pojawiają się stałe rubryki jak również informacje na temat imprez polonijnych w naszym regionie. W marcu zakończymy karnawał i rozpoczniemy Wielki Post, czyli coroczny czas zadumy, wyciszenia i przygotowania do Wielkanocy.

W międzyczasie pozdrawiam i życzę przyjemnej lektury marcowego wydania Życia Kolorado.

Marcin Żmiejk | Marketing Dir.



Naszym Wspaniałym Paniom;

z okazji Dnia Kobiet

- życzymy wszystkiego co najlepsze!



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



MARZEC MIESIĄCEM WSPARCIA DLA

“Życia Kolorado” - bezpłatnej polonijnej publikacji wspieranej przez Reklamodawców i Czytelników

Zapraszamy Wszystkich którzy pragną wesprzeć nasze pismo na stronę:
www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019



Dziękujemy za okazane wsparcie w 2019 roku:

- Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puszman, Urszula Bunting, Gosia Otteson, Kasia Szuta, Kinga Rogalska, Kinga Zabron

Wspierajcie naszych Reklamodawców

POLSKA TV

- Slings TV | 800.524.0101, www.slingpol.com

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Europa: 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- Pierogi Factory: 303.425.7421, 3895 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO

PRAWNICY

- Cliff Hypsher: 303.806.5104, 3780 S. Broadway, Englewood, CO

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołębek: 720-935-8686
- Robert Kozina: 773-991-3608

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Margo Obrzut: 303.241.5802
- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Karina Podlesny: 303.847.8555

UBEZPIECZENIA

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

USŁUGI RÓŻNE

- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- ALLIANCE MEDICAL SUPPLY, Sklep z Artykułami Medycznymi 303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- ARRETERA - Centrum Rozwojowe, www.arreteria.pl
- American Services - TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA, 310-628-9990
- Trendy European Skin Care, Beata Jamshidi - 720.271.1198, 8000 E Prentice Ave, Greenwood Village, CO

Pomysły na życie w Kolorado

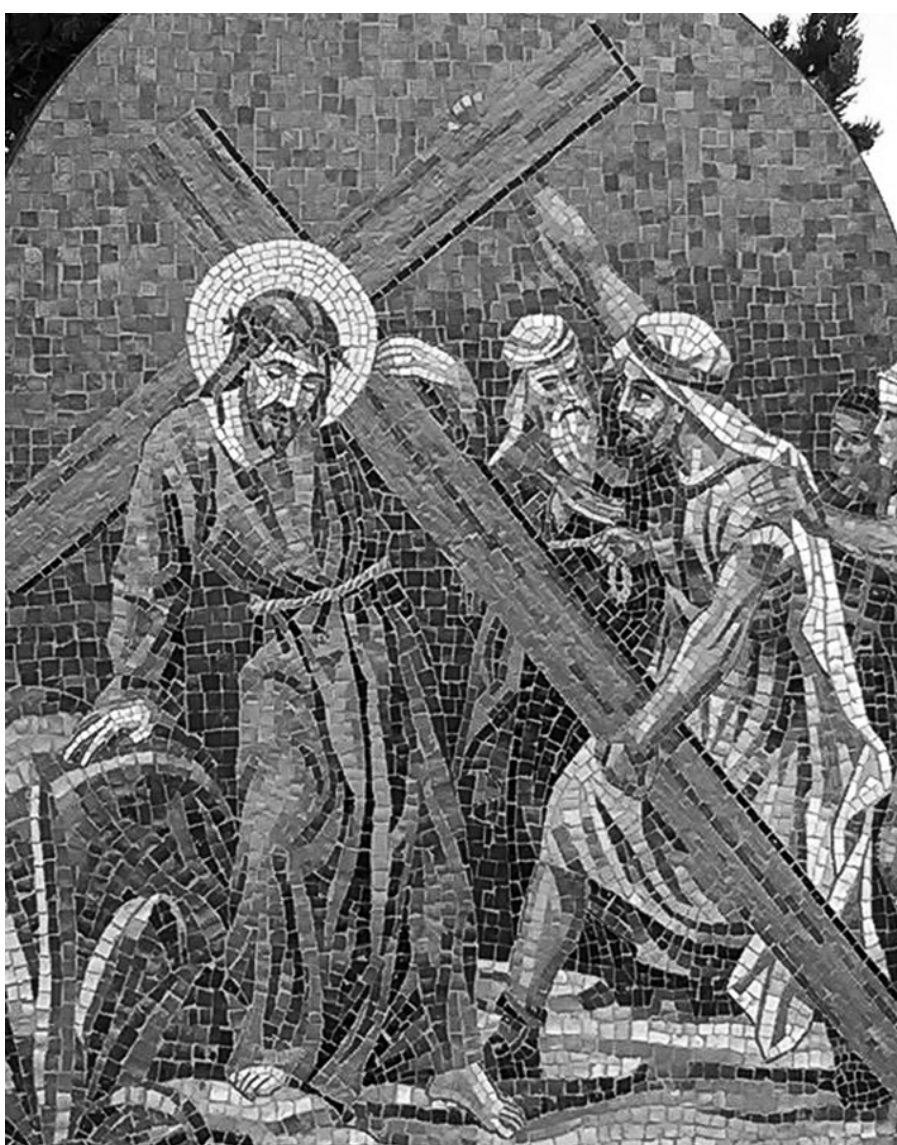


Fundacja Jana Pawła II w Kolorado zaprasza na Stacje Drogi Krzyżowej

Zapraszamy wszystkich dnia 31 marca (niedziela) b.r. do przyłączenia się do Stacji Drogi Krzyżowej przy klasztorze św. Matki Cabrini, 20183 Cabrini Boulevard Golden dla upamiętnienia 14 rocznicy śmierci św. Jana Pawła II

- 14:30 zbiórka przy Krzyżu i rozważanie Męki Pańskiej przy stacjach
- 16:00 podwieczorek w refektarzu klasztoru, rezerwacja nie wymagana, dotacja \$10

Klasztor Frances Xavier Cabrini, pierwszej amerykańskiej świętej, patronki emigrantów jest położony na przedgórzu Gór Skalistych w Golden Kolorado. W 1953 roku zakończono tu prace nad budową Stacji Drogi Krzyżowej, której 373 stopnie prowadzą na szczyt Mt. Vernon, ukoronowany 22 stopowa figura Przenajświętszego Serca Jezusowego. Fundatorami stacji były instytucje i osoby prywatne. Stacje VI ufundował Polski Klub w Denver.



REKLAMA

TRENDY

European Skin Care

SPECJALNA OFERTA!

\$20 zniżki dla nowych klientów

W codziennej pracy wykorzystuje najnowsze techniki oczyszczania i odmładzania skóry.

Moja wiedza i umiejętności połączone z najnowszymi technologiami dają Państwu niepowtarzalną okazję zadbania o wygląd skóry tak dobrze, jak to tylko możliwe.

Beata Jamshidi

720.271.1198

www.trendyeuropeanskincare.com



Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Kolorado zaprasza zwolenników sportów zimowych na IMPREZĘ ZIMOWĄ w Arapahoe Basin Kolorado 5 i 6 kwietnia 2019



PIĄTEK - 5 KWIETNIA

18:00 Droga Krzyżowa w kościele Our Lady of Peace w Silverthorne (89 Smith Rd Silverthorne CO), po niej Rycerze Kolumba i Fundacja zapraszają na obiad „Fish Bake”

Rezerwacja noclegu w polskich hotelach:

- Dillon Inn: 1-970 468 2341, 708 Anemone Trail Dillon
- LaQuinta: 1-970 276 7415, 560 Silverthorne Ln. Silverthorne

SOBOTA - 6 KWIETNIA

9:00 - 10:00 rejestracja (przy kasach biletowych, \$15 dorośli i młodzież od lat 14-tu)

10:00 - zjazdy indywidualne

12:30 - spotkanie na tarasie restauracji Black Mountain Lodge wspólnie zdjęcie, rozdanie dyplomów uczestnictwa

13:00 - zjazd z flagami do Arapahoe Basin na lunch - barbeque u podnóża głównego wyciągu - „Beach Party” (stroje i rekwizyty plażowe niekonieczne ale mile widziane) zorganizowany przez Rycerzy Kolumba i Fundację,

14:00 zajęcia w grupach lub zjazdy indywidualne do godz. 16:00

INFORMACJA: BARBARA POPIELAK
303.840.0721

Uwaga!

Dla nie-narciarzy:
\$25 za wyjazd i zjazd wyciągiem do miejsca spotkania w Black Mountain Lodge (w tej cenie posiłek)



UWAGA:

Ponieważ trudno o parking w Arapahoe Basin polecamy zaparkować na dużym, bezpłatnym parkingu przy Gondoli w Keystone (River Run, Montezuma) a stamtąd dojechać do Arapahoe Basin darmowym autobusem STAGE FREE BUS, który kursuje co godzinę od godz. 7:00 rano. Ostatni autobus z Arapahoe Basin do Keystone odjeżdża o godz. 17:10.

MARCOWA AKCJA

GoFundMe

dla

Życia Kolorado

Kochani Przyjaciele i Czytelnicy z całego serca liczymy na Waszą przychylność i wsparcie! Gdyż, czy będziemy mieli POLSKĄ GAZETĘ przy Górach Skalistych i na zachód o nich zależy tylko od nas!



Życie Kolorado jest bezpłatną publikacją dostępną dla wszystkich w formie papierowej oraz w Internecie. Zwracamy się z prośbą o wsparcie do wszystkich, którym nie jest obojętny los Życia Kolorado - polonijnego miesięcznika wydawanego od 2009 roku. **Jak można pomóc:**

- Zrobić donację pieniężną: (Tax deductible)
- 1. Czek: Media Littera, Adres: 5944 South Monaco Way, Centennial CO 80111
- 2. Wpłata internetowa: www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019
- Czytać nasze pismo
- Umieścić reklamę swojej działalności
- Brać udział w polonijnych imprezach = to scala naszą społeczność
- Korzystać z usług naszych reklamodawców = to przyczyni się, że będą nadal nas wspierać

Dziękujemy za donacje w lutym'19

- Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

ORAZ: Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puzsman, Urszula Bunting, Kinga Rogalska, Gosia Otteson, Kasia Szuta, Kinga Zabron

Dziękujemy nowym Reklamodawcom:

- Beata Jamshidi @ Trendy European Skin Care
- Karina Podlesny Realtor @ Equity Colorado
- American Services - TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJSKI

Marzec to ostatni miesiąc zimy... no może nie w Kolorado, my jeszcze dostaniemy trochę śniegu - jak co roku, ale jednocześnie będziemy mieli okazję obserwować wiosenną część rozgrywek. Szczególnie dotyczy to piłki nożnej.

SKOKI NARCIARSKIE I WIELCY POLACY

Do w miarę regularnej walki o czołowe lokaty w Pucharze Świata przyzwyczaili nas Kamil Stoch. Facet robi co może, żebyśmy wciąż mieli radość z oglądania



Piotr Żyła (ur. 16 stycznia 1987 w Cieszynie) - polski skoczek narciarski, zawodnik klubu WSS Wisła, reprezentant Polski. Fot: Wikipedia

skoków jako Polacy. Czasem do Stocha zaskakują inni: Piotr Żyła bądź Dawid Kubacki. W bieżącym sezonie na medal pisują się wszyscy nasi zawodnicy, którzy są bezkonkurencyjni w zawodach drużynowych. Szczególnie miłe było zwycięstwo Polaków w Willingen. Zwycięstwo było tym cenniejsze, ponieważ były to ostatnie zawody drużynowe przed Mistrzostwami Świata, które to odbędą się w Innsbrucku w dniach 20 lutego - 3 marca. Nie ma co ukrywać, że na w kraju nad Wisłą oraz w każdym polskim domu na świecie liczymy na dobrą dyspozycję naszych skoczków. Panowie - powodzenia!

KRZYSZTOF PIĄTEK - PIERWSZA ARMATA AC MILAN

Nikt, włączając w to najbliższych oraz rodzinę Krzysztofa Piątki nie mógł w najśmielszych myślach wyobrazić sobie tego co się właśnie dzieje. Napastnik średnio-słabej Cracovii, po zakończeniu ubiegłego sezonu został wytransferywany do Genoa CFC - uboższego i

mniej popularnego sąsiada Sampdorii Genua. Nie zważając na konkurencję oraz preferencje trenera, młody Polak z miejsca zaskarbił sobie serca kibiców, strzelając gola za golem i przez większość sezonu plasując się na czele listy najlepszych strzelców ligi włoskiej. Na transfer nie trzeba było długo czekać - po Piątku zgłosił się dołączający obecnie AC Milan - klub legenda. Opinie dotyczące transferu były podzielone, niektórzy twierdzili, że Piątek powinien zostać w Genoi i tam się rozwijać, inni wprost przeciwnie. Zawodnik podpisał kontrakt w Milanem i zaczął grać. Wychowanek Lechii Dzierżoniów wszedł do pierwszego składu klubu legendy tak, jak to zrobił w Genui - bez kompleksów i do tego robił swoje. Już w drugim, pucharowym meczu w Napoli strzelił 2 bramki i usunął w cień kolegów z reprezentacji - Milika oraz Zielińskiego. Potem strzelał w lidze a niedowiarkowie przecierali oczy ze zdziwienia. Tak oto Jerzy Brzęczek, selekcjoner biało-czerwonych dostał kolejnego zawodnika, który rządzi i dzieli w Milanie. Selekcjoner będzie miał problem, bowiem w dobrej formie są Robert Lewandowski oraz Arkadiusz Milik. Trzech dobrych napastników, problem bo-

gactwa czy przekleństwo?

FABIAŃSKI ZDETRONIZOWAŁ LEWANDOWSKIEGO

Jak co roku, tygodnik Piłka Nożna ogłosił najlepszych w poszczególnych kategoriach piłkarzy oraz trenerów, podsumowując tym samym piłkarski rok 2018. Ubiegły rok nie był w żaden sposób udany dla polskiego piłkarstwa. Reprezentacja Polski w fatalnym stylu pokazała się na Mundialu w Rosji, polskie kluby nie dostały się do grupowej fazy europejskich pucharów a mistrz Polski - Legia Warszawa odpadła po dwumeczu z zespołem z Luksemburga. Wszystko to miało wpływ na wybór najlepszych z najlepszych polskiego piłkarstwa. Najlepszym piłkarzem uznano bramkarza West Ham United - Łukasza Fabiańskiego, który po siedmiu latach dominacji zdetronizował Roberta Lewandowskiego. Pozostałe kategorie przedstawiają się następująco: Trener roku: Czesław Michniewicz (trener reprezentacji Polski U-21), Piotr Stokowiec (Lechia Gdańsk) Odkrycie



Dawid Kubacki (ur. 12 marca 1990 w Nowym Targu) - polski skoczek narciarski, zawodnik klubu Wisła Zakopane, członek kadry narodowej. Fot: Wikipedia

roku: Sebastian Walukiewicz (Pogoń Szczecin/Cagliari Calcio) Drużyna Roku: reprezentacja Polski U-21 Piłkarka roku: Ewa Pajor (VfL Wolfsburg) Ligowiec roku: Artur Jędrzejczyk (Legia Warszawa) Obcokrajowiec roku: Arvydas Novikovas (Jagiellonia Białystok) Pierwszoligowiec roku: Andrzej Niewulis (Raków Częstochowa).

JOE FLACCO - NOWY QB BRONCOS

Vic Fangio już wie, kto będzie „szeryfem” w jego drużynie. Na dzień dzisiejszy, choć jeszcze nieoficjalnie do Denver przejdzie grający dotych-

czas w Baltimore Ravens Joe Flacco. Ten 34-letni absolwent University of Delaware ma w karierze pierścień za zdobycie Super Bowl (po drodze pokonał Denver Broncos z Paytonem Manningiem) oraz tytuł MVP z tych zawodów. Opinie na temat jego przejścia do Broncos są podzielone ale ostatni quarterback z pierścieniem za zdobycie Super Bowl, który przeszedł do Denver dał nam Super Bowl 50. Flacco to solidny zawodnik, ale od 2013 roku, kiedy to poprowadził Ravens do zwycięstwa nie osiągnął nic szczególnego a ostatni sezon zakończył jako rezerwowy. Nowy trener i nowy QB - wielka niewiadoma czy gwarantowany sukces?

WRACA REPREZENTACJA POLSKI

Po raz pierwszy w 2019 roku na boisko wybiegną podopieczni Jerzego Brzęczka - czyli piłkarze pierwszej reprezentacji Polski. W ramach eliminacji do

Euro 2020 już w tym miesiącu Polacy zmierzą się z Austrią (21 marca - wyjazd) oraz z Łotwą (24 marca - u siebie). Jak już pisałem powyżej, reprezentacja ma kłopot urodzaju w ataku. Do tego dochodzi będący w świetnej formie rozgrywający Napoli - Piotr Zieliński oraz grający regularnie w Wiśle Kraków Jakub Błaszczykowski. Kuba po kompletnym niepowodzeniu w Wolfsburgu powrócił po latach do ekipy Wisły i pokazuje jak powinno się grać. Miejmy nadzieję, że zawodnicy utrzymają formę i w Austrii odniesiemy dobry wynik.

OGŁOSZENIE

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!





POŻYCZKI NA ZAKUP REAL ESTATE

Robert Kozina
Mortgage Banker



**Kupno domu od 3% wpłaty
Dla właścicieli biznesów - pożyczki na domy
tylko z jednym rokiem rozliczeń
Niskie procenty, specjalistyczny serwis
BEZPŁATNE KONSULTACJE**

**1001 16th St
Denver, CO 80265
zadzwoń już dziś
773-991-3608**

You are Invited to our
**International Fundraising Dinner for
Fountain Hills Sister Cities**

**Saturday, March 9 Fun begins at 5:30pm
Sunset Kiwanis Activity Center
16957 Kiwanis Dr, Fountain Hills, AZ**



Enjoy the menu from our Sister Cities. Food just like your Nana's made!

Adult Tickets \$35 Student Tickets. \$15

Hob Nob Catering will be helping us make this a special event!

Zamość, Poland
Variety of Pierogies
Cabbage Rolls
Perla Beer



Dierdorf, Germany
Hot Potato Salad
Schnitzel Strips & Sauerkraut
Apple Strudel
Warsteiner Beer



Ataco, El Salvador
El Salvador Coffee
Special Rice Pudding
Pilsner Beer



Kasterlee, Belgium
Chocolates
Leffe Beer



Beers and Red & White Wine will be at the cash bar for \$5.00
Variety of Soda's \$3.00 and Water & Tea is free



Help Support Sister Cities by participating in our Raffles
3 tickets for \$5 or 10 tickets for \$10



Tickets may be purchased online with Evite or by mailing a check to
FHSC 16033 - 109 E Primrose Dr, Fountain Hills, AZ 85268
Give us a call with any questions - Carol at 602-620-0799

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM



**Pomogłam wielu klientom
w Colorado
- chętnie pomogę i Tobie!**

Służę wiedzą oraz 15-letnim doświadczeniem:
- 2015, 2016, 2017 Diamond Circle Club Award

Zapraszam!



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes
give you peace of mind."

EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

303-886-0545
ewa@ewarealty.com

*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa

KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

Kroki Krakowiaków



Wielkopolska w Kolorado

DOROTA BADIERE

Zaczął się od tego, że jedna z naszych zespołowych mam, Karina Włodarczak, zakupiła książki z opisami tańców i zabaw wielkopolskich. To było trzy lata temu. Poznań to jej rodzinne miasto i, jak wielu innych rodziców zespołowych, namawiała mnie do przygotowania programu z tego właśnie regionu Polski. Nasza grupa skorzystała z publikacji podarowanych przez Karinę – wprowadziliśmy parę zabaw dla młodszej grupy dziecięcej, używaliśmy muzykę do zajęć rytmicznych i do pracy nad różnymi technikami tanecznymi. Książki zawierały płyty z muzyką, co jest zawsze bardzo pomocne. Muzyka z polskim folklorem do tańców i zabaw dla takich zespołów polonijnych jak nasz to prawdziwy skarb. Nie jest ogólnie dostępna i niełatwo jest ją zdobyć.



Warsztaty "Krakowiaków" odbyły się w budynku polskiej szkoły przy kościele p.w. św. Józefa, oraz w Our Lady of Grace w Fort Lupton



Piotr Kulka - Kierownik Zespołu Folklorystycznego „Wielkopole” , choreograf, pedagog, manager kultury, ekspert Polskiej Sekcji CIOFF (Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej), ekspert w dziedzinie „kultura, sztuka, ochrona dóbr materialnych i dziedzictwa narodowego”, członek Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Jest autorem publikacji książkowej „Wybrane tańce i zabawy folkloru wielkopolskiego” wraz z płytą CD, publikacji z zakresu folkloru skierowanej dla najmłodszych „Kolorowanki - Polskie Stroje Ludowe”, publikacji książkowej „Tradycyjne gry i zabawy w Wielkopolsce, a także kolorowanki edukacyjnej „Wielkopolskie instrumenty ludowe”. Pracuje w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

(źródło: <https://folklor.pl/kierownictwo/piotr-kulka>)



Wszyscy tancerze bardzo się angażowali. Nasza grupa bardzo skorzystała ze szkolenia pod okiem Piotra Kulki, wybitnego i doświadczonego eksperta w temacie.

Minęło trochę czasu i na początku ubiegłego roku zaczęliśmy planować wyjazdy na wakacje, zebraliśmy grupę młodzieży z Krakowiaków zainteresowaną Letnią Szkołą Artystyczną w Koszęcinie (więcej o naszym pobycie można przeczytać w wydaniu ŻK z września 2018). Okazało się, że większość zajęć, w których uczestniczyła nasza młodzież to zajęcia z tańców wielkopolskich. Co więcej, dowiedzieliśmy się, że lekcje te są prowadzone przez pana Piotra Kulkę, który jest autorem podarowanych przez

Karinę książek z tańcami i zabawami Wielkopolski.

Po letniej nauce tańców postanowiliśmy poszerzyć nasz repertuar na stałe o tańce i przyśpiewki Ziemi Szamotulskiej oraz okolic Dąbrówki Wielkopolskiej, czyli Regionu Kozła. Jeszcze jesienią ubiegłego roku, przy pomocy pana Piotra, zakupiliśmy instrument ludowy charakterystyczny dla regionu Wielkopolski Zachodniej - kozła białego (formę dud), który został wykonany przez lokalnego twórcę

C.d.



ludowego spod Poznania. Na początek jedynie zaprezentujemy ten instrument podczas naszego marcowego koncertu, planujemy wyszkolić kilka osób na koźlarzy, aby można było na tym instrumencie również zagrać podczas naszych kolejnych występów.

A co najważniejsze, zaprosiliśmy pana Kulkę do nas, do Kolorado. Poznał część naszej grupy latem, a że jest ogromnym pasjonatem i krzewicielem kultury wielkopolskiej – ku naszej ogromnej radości zgodził się na dalszą współpracę z nami tutaj, w Denver. Mielśmy zaszczyt pracować z nim przez dziesięć intensywnych dni i wieczorów na początku lutego. Rodzice naszej grupy gościli pana Piotra, pokazywali mu piękne tereny Kolorado; od gór, przez tutejsze miasteczka i muzea. Dzieci z wielkim zaangażowaniem uczęszczały na zajęcia i przyswajały nowe kroki, piosenki, nową technikę. Dodatkowe godziny zajęć opłaciły się, mimo że w takich sytuacjach takie warsztaty oznaczały zajęte wieczory do późna, weekendy, często opuszczone inne lekcje popołudniowe i treningi, w których nasi tancerze zwykle uczestniczą po szkole. Ale nie często organizujemy takie specjalistyczne szkolenia, więc wszyscy wiedzieliśmy, że warto było. Z kolei pan Piotr miał okazję poznać nas bliżej, zobaczyć, jak działamy i jak na co dzień nasz polonijny zespół

utrzymuje ojczyście tradycje. Staraliśmy się pokazać mu nasze lokalne piękno, tak jak on przywiózł nam cudowny kawałek Polski ze sobą. Poprzez taniec i śpiew będziemy teraz się tym nowym regionem Polski dzielić z tutejszą Polonią oraz prezentować naszą kulturę wśród Amerykanów.

Wracam myślami do tego dnia, kiedy Karina pokazała mi zakupione książki z opisami tańców wielkopolskich. „Może kiedyś zrobimy?” – pomyślałam wtedy. Przysłowiowe ziarenko zostało zasiane, a trzy lata później – *voilà!*

Folklor polski to taniec, śpiew, muzyka, ale również bogactwo strojów ludowych. Zakupiliśmy przepiękne nowe stroje dla dwóch grup tanecznych i już się nie możemy doczekać, żeby pochwalić się nowym programem na następnym koncercie galowym Krakowiaków, który odbędzie się 3 marca, 2019 w Broomfield Auditorium o godzinie 15:00. Serdecznie zapraszamy!

Broomfield Auditorium
3 Community Park Rd
Broomfield, CO 80020

**Polish Folk Dance
Gala 2019**
March 3 at 3pm

KraKowiacy
Polish Folk Dancers
Denver, CO

Tickets are available with the members or at the door. General Admission: \$15. Discounted Price: \$10



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819

REKLAMA

Małgorzata Obrzut Broker Associate

**KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI**

8 years in a row
2011-2018
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802
11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234
HomeByMargo@aol.com
www.homebymargo.kw.com

kw PREFERRED REALTY KELLERWILLIAMS. Designation of Certified Negotiation Expert CNE

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Sister Cities



Brighton - Ziębice 2019

HENRYK ROZWARZEWSKI-ROSS

W sobotę 8 lutego odbyła się doroczna 15 aukcja Brighton Sister Cities. Jak zawsze całkowity dochód, który w tym roku wyniósł ponad 9,500 dolarów zostanie przeznaczony na wymianę młodzieży pomiędzy miastem Ziębice na Dolnym Śląsku i Brighton w Kolorado. Aukcje poprowadził jak zwykle burmistrz Brighton, a prywatnie nasz dobry kolega Ken Kreutzer. Obiad przygotowali członkowie organizacji. Przez dwa dni u Kena gotowaliśmy, a panie upiekły ciasta na deser. Mam nadzieję, że wszystko smakowało. Sprzedaliśmy ponad 210 biletów. Dzięki hojności mieszkańców Brighton i okolic, a także Polonii z Denver mieliśmy dużą ilość wspaniałych rzeczy na licytację. Muszę tutaj podziękować państwu Basi i Romanowi Popielak za największą ilość pięknych darów.

W tym roku do Brighton przyjedzie z Ziębic grupa uczniów z dwiema opiekunkami. Będą mieszkali u rodzin uczniów z Brighton. Spędzą 3 noce w YMCA w Estes Park, zwiedzą Denver, Colorado Springs i okolice. Atrakcji im nie zabraknie. Za rok będziemy obchodzili, tym razem w Ziębicach, 25 lecie wymiany młodzieży. Tylko nieliczne miasta nie mogą pochwalić się tak długą i tak wspaniałą współpracą. A wszystko to dzięki grupie osób bezinteresownie zaangażowanych - osobom wspierającym tę współpracę. Mamy ponad 250 osób, które odwiedziły Ziębice i Polskę. Wiele z nich wielokrotnie. Dla nich Polska to najpiękniejszy kraj na świecie.



TheMuBa.com

Polska kultura online!

MARIA PYREK - TheMuBa



Teatr online chodził mi po głowie od kilku lat - mówi Borys Szyc - znam środowisko teatralne oraz potrzeby widzów, nie tylko w Polsce, ale i pośród Polonii. Dzisiaj marzenie o wyjściu z teatrem w nowe czasy, do jak najszerzej publiczności, staje się faktem. Spotkajmy się na wirtualnej widowni na www.themuba.com!

TheMuBa (theatre, music, ballet) to platforma Borysa Szycy, która transmituje przedstawienia teatralne, koncerty oraz spektakle baletowe. Jest to świetne rozwiązanie dla wszystkich osób, które tęsknią za polską kulturą i rodzimym językiem. Idealne wyjście dla tych, którzy nie chcą pokonywać setek, a czasami tysięcy kilometrów, czekać na dostępność miejsc, czy z wyprzedzeniem kupować biletów. TheMuBa cieszy się popularnością wśród osób zapracowanych i rodziców, którzy mogą oglądać i jednocześnie zajmować się swoimi pociechami.

TheMuBa to innowacyjny projekt, który daje możliwość oglądania kultury wysokiej z każdego miejsca na świecie, o dowolnej porze. Dając gwarancje najwyższej jakości transmisji, ciekawego i urozmaiconego repertuaru z wybitnymi kreacjami aktorskimi, zachęca do uczestniczenia w życiu kulturowym Polski. Pamiętając złote lata Teatru Telewizji



i potrzeby dostępu do niebanalnych wydarzeń, TheMuBa jest odpowiedzią na XXI wiek i społeczeństwo, które bez smartfonów i Internetu nie wyobraża sobie życia.

Repertuar

Na platformie dostępny jest spektakl „Inne rozkosze” z Teatru Stu z Krakowa, koncert „Symfonia STU” World Orchestra Grzecha Piotrowskiego z Opery Narodowej w Warszawie, monodram Krystyny Jandy „Ucho, gardło, nóż” z Teatru Polonia w Warszawie, spektakl dla dzieci „Byk Ferdynand” z tytułową rolą Tomasza Karolaka z Teatru Imka w Warszawie oraz „Psie serce” z główną rolą Borysa Szycy z Teatru Współczesnego w Warszawie. Już niebawem na platformie TheMuBa pojawią się kolejne wydarzenia!

Dostęp

Widowiska transmitowane są na żywo,

ale platforma zapisuje wszystkie nagrywane wydarzenia, dlatego najpierw można oglądać wydarzenia w wersji LIVE, a później w wersji VOD. Aby zobaczyć wybrane widowisko należy posiadać urządzenie mobilne (telefon, tablet, laptop, komputer) z podłączonym Internetem oraz założyć konto i przelewem zapłacić za e-bilet. Internetowy bilet jest dostępny przez 72 godziny od daty zakupu na spektakl LIVE i 48 godzin od momentu zakupu na spektakl w wersji VOD. Cena biletu wynosi od 19,90 PLN (około \$5.25). Oprócz przebiegu widowiska, użytkownik może zobaczyć wywiady z twórcami oraz relację zza kulis.

Teatr online chodził mi po głowie od kilku lat – mówi Borys Szyc – znam środowisko teatralne oraz potrzeby widzów, nie tylko w Polsce, ale i Polonii. Dzisiaj marzenie o wyjściu z teatrem w nowe czasy, do jak najszerzej publiczności, staje się faktem. Spotkajmy się na wirtualnej widowni na www.themuba.com!

REKLAMA



MH - INTERNATIONAL


Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126



**The Law Office
of
Cliff Hypsher**
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104
www. DUI-advisor.com

**SPECIALIZING in
DUI LAW**

303-806-5104
www. DUI-advisor.com

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Dziewczyna Bonda,

czyli ciąg dalszy historii hollywoodzkiej - z życia wziętej

z Los Angeles: MAŁGORZATA CUP

an Fleming, podobnie jak bohater poprzedniego artykułu rotmistrz Jerzy Sosnowski, znany był ze słabości do kobiet. Krótko- i długotrwałe romanse były stałym elementem jego życia i wydaje się, że to one były inspiracją do nakreślenia bardziej ludzkiej twarzy Jamesa Bonda. Wszak Bond, który był super bohaterem, musiał mieć również słabości, by być bardziej wiarygodnym.

W swojej dziennikarskiej karierze jako osoba odpowiedzialna za zagraniczny rozwój The Sunday Times, Fleming wiele podróżował. Grupa Kemsley, do której należał dziennik, miała ambicję zamieszczania materiałów z całego świata, w którym zaraz po wojnie działo się wiele. Fleming nieustannie przemieszczał się z miejsca na miejsce i w czasie jednej z takich podróży poznał Christine Granville. Była ona członkiem załogi angielskiego statku, który pływał do Afryki. Pod tym pseudonimem ukrywała się Krystyna Skarbek, jedna z najbardziej aktywnych i odnoszących duże sukcesy kobiet-spiegów okresu II wojny światowej.

Polski szpieg w spódnicy urodził się w Warszawie 1 maja 1908 r. jako Maria Krystyna Janina Skarbek. Ojciec jej, hrabia Jerzy Skarbek, pochodził ze zubożałej rodziny ziemiańskiej, jeden z jego wujów – Fryderyk Skarbek – był ojcem chrzestnym Fryderyka Chopina. Matka, Stefania Goldfeder, była córką bogatego łódzkiego bankiera o żydowskim pochodzeniu. Obie rodziny upatrywały w małżeństwie mezaliansu – hrabiowska rodzina Skarbków nie mogła przeboleć, że syn wybrał majątek nad pochodzenie, bankierzy z Łodzi nie mogli zrozumieć, dlaczego córka, która mogła żyć w luksusach, wzięła za męża kogoś, kto nie mógł jej zapewnić życia na poziomie, do którego przywykła. Młodzi wydawali się być jednak szczęśliwi. Urodził im się syn Andrzej, niebawem przyszła na świat Krystyna. Andrzej okazał się być typem bardziej filozoficznym, co nie podobało się ojcu, Krystyna była natomiast wcieleniem jego marzeń o dziecku – pełna energii i ciekawości świata, jako nastolatka jeździła konno, uprawiała wspinaczkę górską i w wieku 22 lat uczestniczyła w konkursie Miss Polonia, co jak na owe czasy bliskie było skandalowi. Miss nie została, ale otrzymała zaszczytny tytuł Gwiazdy Piękności (kilka lat później została Miss Nart). Wkrótce potem zmarł jej ojciec, upadł rodzinny bank Goldfederów, a Krystyna wraz z matką przeniosła się do Warszawy, gdzie ledwie były się w stanie utrzymać. Tu wyszła za mąż za Gustawa Gettlicha, którego poznała w salonie Fiata, gdzie pracowała jako sprzedawczyni. Ten z kolei był dyrektorem fabryki firanek w Pabianicach i szukał perfekcyjnej pani domu – pięknej, z dobrymi manierami, eleganckiej. Wspólnie wybrali się do Zakopanego, gdzie Krystyna miała wdychać zdrowe górskie powietrze, co



Krystyna Skarbek - twarda kobieta, spragniona miłości... (Christine Granville), właśc. Maria Krystyna Skarbek-Giżycka OBE (ur. 1 maja 1908 w Warszawie, zm. 15 czerwca 1952 w Londynie) - polska agentka brytyjskiej tajnej służby Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)

miała ją leczyć z infekcji płuc (podejrzewano gruźlicę), jakiej nabawiła się w salonie, wdychając samochodowe spaliny. Urodziwa młoda kobieta zamieszkała w domu dla panienek z dobrych domów, prowadzonym przez siostry zakonne. Gustaw zatrzymał się w hotelu Bristol. Wspólnie jeździli na nartach, wieczorami uczestniczyli w potańcówkach. Uroda Krystyny musiała robić duże wrażenie na wszystkich mężczyznach, bowiem nieustająco otrzymywała zaproszenia na kolacje, wieczorki muzyczne i wyjścia do kina.

Krystyna stwarzała pozory osoby bardzo pewnej siebie, przebojowej, lubiącej życie i czerpiącej z niego pełnymi garściami. Pod tą powłoką skrywała się jednak zakompleksiona dziewczyna. Według jej długoletniego przyjaciela, Witolda Gombrowicza, żydowskie pochodzenie było powodem jej niepewności. Arkady Fiedler, który również znał Skarbek doskonale, opisywał ją tak: „Krystyna była wyjątkowo uroczą, inteligentną, lecz nabita dziwnymi kompleksami; przeżywała rodowe fanaberie i snobistyczne łamańce (...)”

Małżeństwo z Gettlichem przetrwało raptem 6 miesięcy. Lubiąca życie towarzyskie Krystyna okazała się niezbyt dobrą panią mieszczańskiego domu. Gettlich wspominał później, że w czasie jednej z kłótni wykrzyczała mu, że „z klątki ubóstwa przeniósł ją do klątki bogactwa, a ona wzięć się nie da!” Oboje byli sobą rozczarowani, a Krystyna coraz częściej wyjeżdżała do Zakopanego. Sztukę jazdy na nartach doprowadziła do perfekcji. W ramach podnoszenia poziomu adrenaliny zaczęła przemycać

przez granicę alkohol i papierosy, w tym procederze oczywiście musieli jej pomagać górale, znajomość z nimi okazała się bardzo cenna podczas jej działalności szpiegowskiej.

Skarbek często podróżowała do Anglii, oficjalnie do rodziny Granville, jednak niektóre źródła podają, że wysłana była już wtedy z misjami polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1938 r. wyszła ponownie za mąż za polskiego pisarza i dyplomata Jerzego Giżyckiego, którego poznała podczas jednej z wypraw narciarskich – Giżycki uratował ją przed upadkiem i tak narodziła się przyjaźń. Skarbek musiała dostrzec w Giżyckim od-

bicie własnego niespokojnego ducha, bowiem Jerzy jako 14-latek pokłócił się z ojcem i uciekł z Kamieńca Podolskiego do... Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował między innymi jako kowboj. Kiedy wybuchła wojna oboje przebywali na misji dyplomatycznej w Etiopii. Na wieść o niemieckiej inwazji na Polskę wrócili szybko do Paryża, skąd Krystyna wyjechała do Anglii już sama, będąc w separacji z 20 lat od niej starszym mężem (do końca pozostali przyjaciółmi, Giżycki chyba nigdy się nie pogodził z tym, że stracił Krystynę). W Londynie dzięki znajomościom byłego męża udało się jej nawiązać kontakt z sir Robertem Vansittartem, który z kolei ułatwił jej wstęp do brytyjskiego MSZ. Przeszła rozmowę rekrutacyjną – biegle władała angielskim i francuskim, a na departamencie kadr ministerstwa musiała wywrzeć wspaniałe wrażenie, bowiem niemal z miejsca zaaprobowali jej plan przedostania się do Budapesztu, skąd miała prowadzić działalność propagandową skierowaną do Polski. Kierownictwo Operacji Specjalnych, czyli wywiad brytyjski, stworzyło dla niej nowy życiorys (według dokumentów odmłodziła o 7 lat) i wysłało na misję na Węgry, gdzie po porażce kampanii wrześniowej znalazło się wielu polskich żołnierzy i cywilów. Z Budapesztu stosunkowo blisko było do Polski, wspaniała forma fizyczna Krystyny (działającej pod pseudonimem Christine Granville), umiejętności narciarskie oraz znajomość wspinaczki górskiej bardzo się jej w tym okresie przydały.

Krystyna trzykrotnie udawała się z tajną misją do Polski przez Słowację jako tatrzańska kurierka. Jej przewodnikiem był między innymi olimpij-

czyk Jan Marusarz. W czasie jednej z nich próbowała namówić swoją matkę do opuszczenia Warszawy i ukrycia się w miejscu, gdzie miała szansę na przetrwanie wojny. Stefania nie zgodziła się, chciała bowiem kontynuować swoją pracę z dziećmi, które uczyła języka francuskiego, w ten sposób zarabiając na życie, niebawem została przez Niemców aresztowana i zamordowana na Pawiaku w styczniu 1942 r.

W Budapeszcie wspólnie z kolegą „po fachu” Andrzejem Kowerskim (którego poznała będąc nastolatką, kiedy to Andrzej wspólnie z ojcem odwiedzili majątek Skarbków – ojcowie omawiali istotne kwestie agrarne, podczas gdy młodzi jeździli konno), który również pracował na rzecz Kierownictwa Operacji Specjalnych, Skarbek organizowała ucieczki Polaków przebywających w obozach dla internowanych na Węgrzech. Prowadzili ponadto działalność wywiadowczą, którą Andrzej (vel Andrew Kennedy) rozpoczął jeszcze zanim w Budapeszcie pojawiła się Skarbek. Dzięki pozyskanym informacjom między innymi udało się Aliantom ustalić przybliżony termin ataku Niemiec na ZSRR (Skarbek i Kowerski potwierdzili dane uzyskane przez Brytyjczyków z innych źródeł). Informacje te dotarły do premiera Winstona Churchilla, który miał mówić o Skarbek jako o swojej ulubionej i najlepszej agentce. Nic dziwnego, bowiem Krystyna opracowała bardzo starannie sieć wywiadowczą na Węgrzech, miała swoich informatorów, rozwinęła też bardzo sieć kurierską. Dzięki niej udało się przeszmygłować polską broń przeciwczołgową, którą Skarbek przechowywała przez pewien czas w swoim mieszkaniu w Budapeszcie. Broń nie została wykorzystana w wojnie, bowiem zaraz po jej wybuchu zniszczone zostały wszystkie specyfikacje techniczne, nie było też czasu i środków na ich odtworzenie. Wyprodukowane przed wojną egzemplarze trafiły niestety w ręce Niemców i Włochów, którzy chętnie z broni korzystali.

Do sukcesów Skarbek i Kowerskiego należy także zaliczyć doskonałe rozpoznanie ruchu drogowego, kolejowego i rzeczno-górnego na granicach niemieckiej i rumuńskiej. Niezwykle istotne były także informacje pozyskane przez parę agentów na temat transportu ropy z Rumunii do Niemiec oraz ich akcje sabotażowe na Dunaju.

W 1940 r. niemiecka sieć wywiadowcza na Węgrzech bardzo się zagęściła, działalność Krystyny i Andrzeja stawała się coraz niebezpieczniejsza. Byli poszukiwani przez węgierską policję, a wkrótce wpadli. Uratował ich refleks Skarbek, która podczas długiego przesłuchania ugryzła się w język, zaczęła kaszleć i płuć krwią. W obawie o własne zdrowie Niemcy wypuścili ją i Andrzeja – gruźlica zbierała już swoje

C.d.

swoje żniwo, zatem woleli dmuchać na zimne. Kierownictwo Operacji Specjalnych zdecydowało o ewakuacji swoich cennych agentów. Wkrótce udało im się opuścić Węgry w bagażniku samochodu angielskiej ambasady. Trafili do Jugosławii, stamtąd wrócili do Wielkiej Brytanii, nadal pracując jako agenci KOS. W kwietniu 1941 r., kiedy Hitler zaatakował Bałkany, zdecydowano o ich pilnym przetrzuceniu do Kairu, gdzie działali niemal do końca 1942 r.

Ku olbrzymiemu zaskoczeniu Krystyny i Andrzeja w Kairze spotkali się z podejrzeniami o zdradę, a to z uwagi na bliskie kontakty Skarbek z grupą Muszkietarów, założoną przez polskiego inżyniera-wynalazcę Stefana Witkowskiego. Muszkietarowie, którzy blisko współpracowali z wywiadem angielskim, podejrzewani byli także o podejmowanie prób współpracy z Niemcami, która to współpraca miała by na celu polsko-niemiecką walkę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Podejrzenia w stosunku do Witkowskiego musiały być bardzo poważne, bowiem w sierpniu 1942 r. Muszkietarów rozwiązano, a Witkowskiego Wojskowy Sąd Specjalny skazał na karę śmierci. Wyrok wykonano.

Po okresie przymusowego zawieszenia działalności wywiadowczej Kowerskiemu i Skarbek udało się wyjaśnić wszystkie wątpliwości co do ich lojalności. Zapewne pomogło w tym rozpoczęcie pod koniec czerwca 1941 r. operacji Barbarossa (inwazja Niemiec na ZSRR), informacje na temat której zebrała i przekazała do Londynu Skarbek.

Krystyna nieustannie ponawiała prośby o wyznaczenie jej do misji w Polsce, jednak spotykały się one z odmową. W 1944 r. zaplanowano dla niej akcję we Francji, w czasie której między innymi przeprowadziła udaną akcję wykupienia trzech oficerów brytyjskich, zatrzymanych przez Gestapo (było to możliwe dzięki zastraszeniu jednego z niemieckich oficerów oraz sówitej łapówce).

We Francji Skarbek zastąpiła uprzednio złapaną przez Gestapo, torturowaną i zamordowaną agentkę Cecily Lefort. W przeciwieństwie do wielu młodych agentek KOS, które dopiero rozpoczynały działalność, Krystyna potrzebowała jedynie delikatnego odświeżenia zasad służby i była gotowa do pracy. Świetnie mówiąca po francusku Skarbek (we Francji działająca pod pseudonimem Madame Pauline Armand), mająca na swoim koncie wiele udanych akcji kurierskich i wywiadowczych, wspaniale dawała sobie również radę w środowisku partyzantów na południu, wspierając ich działania sabotażowe i dywersyjne oraz służąc jako łączniczka pomiędzy partyzantami francuskimi i włoskimi, którzy prowadzili w Alpach wspólne akcje przeciwko Niemcom. Jednym z jej osiągnięć było poddanie przez Niemców małego garnizonu w Col de Larch. Po wielogodzinnej wspinaczce dotarła do niemieckiej bazy, w której przebywało wielu siłą do niemieckiej



Krystyna Skarbek podczas jednej ze swoich górskich wypraw przed wojną

armii wcielonych Polaków, następnie udało się jej ich przekonać do dezercji, Niemców zaś namówiła do poddania placówki. Za jej głowę Niemcy wyznaczyli wysoką nagrodę, jednak udało się jej ująć z życiem.

Kiedy w Polsce trwało Powstanie Warszawskie, wydawało się, że spełni się życzenie Krystyny i nareszcie uda się jej powrócić do kraju. W końcowym okresie 1944 r. w londyńskim KOS opracowywana była operacja Freston, mająca na celu przygotowanie nowej siatki wywiadowczej, której zadaniem miała być inwigilacja działań wkraczającej do Polski Armii Czerwonej. Krystyna oraz Andrzej mieli być uczestnikami Frestona, jednak, ponieważ pierwszy zrzut nad Polskę został przechwycony przez Sowieców, Winston Churchill w ostatniej chwili zdecydował o odwołaniu operacji.

Skarbek należała do grupy najdłużej działających kobiet-agentów angielskiego Wywiadu. Jej misja ostatecznie została zakończona w maju 1945 r. w Kairze. To jej wpływem przysięga się decyzję podjętą przez KOS dotyczącą zatrudnienia większej liczby kobiet jako agentek wywiadu. I to ona odnosiła najwięcej sukcesów wśród kobiet-agentek działających we Francji i

Skarbek nie spotkał) i nawiązać romans, który podobno trwał ponad rok.

14 czerwca 1952 r. po jednej z podróży na Winchester Castle Skarbek zameldowała się w niezbyt wykwintnym hotelu Shelbourne w Earls Court. Tu odnalazł ją Dennis Muldowney, który wcześniej próbował nakłonić ją do romansu (Muldowney również był stewardem, pływał na statkach handlowych), ta jednak odrzuciła jego awanse. Wściekły niedoszły kochanek dźgnął ją nożem. Krystyna zmarła 15 czerwca. Parę miesięcy potem sąd brytyjski wydał wyrok kary śmierci na Muldowneya, który został wykonany we wrześniu 1952 r.

Krystyna Skarbek uwielbiała, kiedy coś się działo. Również w życiu uczuciowym nie potrafiła osiągnąć kompletnej satysfakcji, potrzebowała zmian. Zapewne z tego powodu nieustająco zmieniała kochanków (jednym z najbardziej oddanych był Andrzej Kowerski). Znaczący tematki szpiegowskiej oraz literatury i filmów poświęconych Jamesowi Bondowi twierdzą, że nie jest przypadkowa zbieżność wielu elementów osobowości Krystyny Skarbek z kochankami agenta 007. Fleming podobno wzorował się na Skarbek tworząc postać Vesper Lynd (pierwsza książka opisująca przygody agenta Bonda i jej ekranizacja – Casino Royale – 1953) oraz Tatiany Romanowej (From Russia with Love – 1957). Z pierwszą dziewczyną Bonda Vesper Krystynę łączy jeszcze jedno – imię. Jej ojciec nazywał ją często miłotliwie Vesperale (czyli Wieczorną Gwiazdką...).

Bez wątpienia życiorys Krystyny Skarbek mógłby spokojnie posłużyć jako kanwa wielu powieści, nie potrzebowałby specjalnej koloryzacji. Wydaje się, że jedyne spełnienie, jakiego doznała związane było z działalnością szpiegowską, oddana była Polsce i narażała swoje życie niewyobrażalnie, by ojczyzna mogła odzyskać niepodległość. Złamano jej wiarę i nadzieję po wojnie, kiedy praktycznie została bez jakiegokolwiek wsparcia, Polska – choć wyzwolona spod okupacji – pozostawała pod brutalnymi wpływami ZSRR i nie wyglądało na to, by sytuacja miała się poprawić w najbliższym czasie. W 1971 r. Hotel Shelbourne został kupiony przez jedną z organizacji polonijnych w Wielkiej Brytanii. W magazynach odnaleziono kufer z rzeczami osobistymi Skarbek – między innymi jej dokumenty z okresu służby w KOS, odznaczenia państwowe (otrzymała ich wiele, w tym Order Imperium Brytyjskiego, Medal Króla Jerzego, Gwiazdę Afryki i francuski Croix de Guerre), pamiątki dawnego życia.

Krystyna Skarbek spoczywa na cmentarzu Kensal Green w Londynie. Kiedy w grudniu 1988 w Monachium zmarł Andrzej Kowerski, wieloletni przyjaciel i kochanek Krystyny, jego prochy zostały złożone w tym samym grobowcu.

w Polsce. Swoją służbę zakończyła jako oficer wywiadu brytyjskiego w stopniu kapitana (jako jedna z niewielu agentek otrzymała promocję oficerską). Za wyróżnieniem nie poszło jednak wynagrodzenie finansowe – za swoje oddanie Skarbek otrzymywała po wojnie 100 funtów (średnia pensja wynosiła wówczas około 3 tysięcy).

Pozostawiona sobie Skarbek nie miała dokąd się udać. Zbyt była dumna, by prosić o jakąkolwiek pomoc, ale ponieważ nie miała po co wracać do Polski ze względu na potężne zmiany polityczne, wystąpiła o obywatelstwo brytyjskie. Potrzeba bezpieczeństwa niestety nie została zaspokojona – brytyjska biurokracja nie uczyniła wyjątku dla oddanej agentki, sprawa ciągnęła się, a Skarbek praktycznie pozostawała w tym czasie bezpaństwowcem. Brak środków do życia ponownie zmusił ją do podjęcia pracy. Imała się różnych zajęć, była między innymi sprzedawczynią w londyńskim domu towarowym Harrods, telefonistką, pokojówką. W ostatnim okresie życia pływała jako stewardessa na statkach Rauhine i Winchester Castle, które kursowały między Wielką Brytanią i Związkiem Południowej Afryki (obecnie RPA). To tu miała poznać Iana Fleminga (choć niektóre źródła podają, że Fleming nigdy się ze

Herbata czy kawa?



Prośba o pomoc

WALDEK TADLA

Dzisiaj poproszę Państwa o pomoc. Ale o tym potem, bo właśnie teraz, za oknem rodzi się życie. Zatrzymajmy się więc na chwilę. Obraz ten jak zwykle napawa optymizmem, inspiruje i olśniewa. Nigdy tego dość. Topniejący śnieg użyźnia glebę, a ta w szczerej wdzięczności rodzi przebiśniegi i krokusy. Takie harde, dostojne i pachnące, że aż dech w piersi zapiera.

Uroda? Poczucie przemijającego czasu wlewa w nas gorycz. Kolejny raz nawilżamy wysuszoną i mocno pomiętą skórę. W krzywym zwierciadle przedrzeźniamy starość. Aż w końcu, już bez lustra, płyniemy w siną dal. Tak jest doprawdy lepiej. Na horyzoncie wszystkiego jawi się brzeg. Czy to jest już koniec? O nie! Jeszcze kasa, kasa, kasa, kasa, dużo kasy! Meritum życia. Zimna bezdusność. Wiara i Bóg?

szedł w parze z religią. Ludzka przewrotność nie zna granic, nasza wiara była wrodzona, a jednocześnie zakazana. Trochę bez sensu ale to dobrze bo śmiesznie i trójwymiarowo. Patriotyczna pobożność. Parafrazując klasyka: wyssaliśmy ją z mlekiem matki. Nakaz – Boga zakaz. Proletariusze wszystkich krajów łączcie się ze sobą. A wszystkiemu był winny realny socjalizm, który zabraniał ludziom bując



Jednak nie każdy z nas to widzi. Przechodzimy obojętnie obok rzeczy na pozór błahych lecz ważnych. Ignorujemy piękno pochłonięci wirami życia.

Wraz z nurtem ulicznego gwaru, gnamy ślepo przed siebie. Ściskając w ręce telefon, co rusz sprawdzamy mailowe powiadomienia. Znowu jesteśmy spóźnieni, a jeszcze tyle jest do zrobienia. Ogarnia nas zmęczenie. W błędnym amoku dnia codziennego zamykamy się w sobie. Wirtualna dezintegracja - drapieżny, internetowy świat, a w nim my, skurczeni i mało znaczący. Zupełnie bez szans, spadamy jak na wietrze pył. Bronimy się rozpaczliwie. Nieustannie analizujemy otaczające nas smutki. Choroba i śmierć przychodzą na samym końcu. Łącuch myślowy otwiera troska o byt. Praca opłaca rachunki dlatego nigdy jej dość. Zmęczenie? Nie ma czasu. Ktoś zyczliwy znowu nas obgadał. Najgorsze są problemy, których się nie spodziewamy. Zdrada, zazdrość, wyobcowanie. Systematyczne wykluczenie zadaje ból, nikt nas nie rozumie. Nieustannie jesteśmy na cenzurowanym, wmawiają nam jak żyć. Podobno bez przerwy coś robimy źle ale niechętnie ubieramy tej krytyki płaszcz. Jakiś taki za długi, za ciasny, wszędzie nas uwiera. Z pomponem wełniana czapka. Za zakrętem wszystkiego czai się złowrogi polityka. Tu nie ma złotego środka, upaprzesz się gdziekolwiek byś nie stanął. Gumofilce? Zaciągnij lepiej kalosze i przygotuj się na społeczne podziały.

Yyyy... Choroba i śmierć. Zostaje tak niewiele.

Tymczasem za oknem rodzą się przebiśniegi i krokusy. Takie harde, dostojne i pachnące, że aż dech w piersi zapiera. Delikatnie, choć jeszcze ospale budzi się i wdzięczy szczęśliwość.

Dla nieobojętnych wrażliwców jest blogo szczodra. Chwała tym wszystkim, którzy potrafią ją dostrzec. Jak dobrze jest być w Waszym świecie.

Mroźne, rześkie powietrze wypełnia płuca. Krótki spacer, poranna prasa, herbata, kanapka, a potem już tylko świetlana przyszłość. I pomyśleć, że to wszystko zależy od nas. Edukacja? Najmilej wspominał podstawówkę. O tym wszystkim co było przed nią, zupełnie zapomniałem. A szkoda, bo pięknie jest być kochanym. Miłych dreszczy nigdy dość. Dziecięca niewinność, ufność i naiwność wyzwala radosny uśmiech. Uczucia te pragnęłam zabrać ze sobą w dorosłość. Ale się nie udało, dlatego stale musiałem udawać. Gry i zabawy? Piłka nożna, w gryba i w chowanego. Dokładnie w tej kolejności, oczywiście bez berka. Były to cudowne lata beztroskiej swawoli, w których damsko-męska miłość nie była jeszcze na horyzoncie. Wszystko zmieniło się w liceum, bardzo spoważnieliśmy... i zaczął się berek. Na studiach podobnie, owocem tego były dzieci i dobrze płatna praca. Tak jak grzech idzie w parze z konfesjonalem, tak socjalizm

w obłokach. Dlatego właśnie malarze tworzyli „Powidoki” (Władysław Strzemiński), a lud chodził się modlić. W przyrodzie równowaga musi być zachowana. Spróbuj tylko coś komuś zabronić to zobaczysz, że go wyzwolisz. I tak idea partyjnej racjonalności skutecznie zewangelizowała całe społeczeństwo. Jesteśmy boscy! Dlatego właśnie w teorii, robimy same dobre uczynki - kochamy bliźnich, pomagamy potrzebującym i nie grzeszymy, a niektórzy robią to nawet w praktyce. Och, życie, jakie ty jesteś krótkie. I właśnie dlatego nie warto się zabijać. Nawet się nie obejrzyś kiedy minie. Tymczasem inspirujemy pozytywnie: rodzina, przyjaciele, pasje, praca, zabawa i wypoczynek. Świadomość polityczna – tak. Gospodarcza – tak. Patriotyczna – 3 razy tak. Pieniactwo, buta i od rzeczy gadanie – nie, nie, nie. Rymy cisną się same. Nastął czas na wiersze. Ale dziś wiersze to za mało, napiszmy więc gazetę. Marcowe „Życie Kolorado”, aż tak wiele?

Za oknem dostojnie rozkwitają krokusy i przebiśniegi. Takie mocno harde. Swoją nieskazitelną przebijają zmroźony śnieg. Kwiecie pachną. Czyż to jest w ogóle możliwe? W przyrodzie wszystko jest możliwe. Podobnie jak w naszym polonijnym społeczeństwie, możemy osiągnąć wiele. Ale najpierw musimy się zorganizować. Niejako zaprogramować na wspólny sukces. Wystarczy tylko chcieć. A co to jest sukces? Sukces jest to wytrwała realizacja wartościowego

celu. Określmy więc wartościowy cel. Musimy mierzyć wysoko. Wyżej, wyżej, jeszcze wyżej, aż do gwiazd. Okay, jest. Wartościowym celem może być Polonijna Gazeta w zachodnim okręgu konsularnym USA. Polska duma. Coś co jednoczy nas wszystkich - sponsorów, twórców, wydawców i czytelników. Przez jak długo? Przez 10 lat i więcej. Gdzie? Wszędzie tam, gdzie pragną nas czytać. Gdzie pragną nas czytać? W Kalifornii, w Washingtonie, w New Mexico, w Utah, w Arizonie, w Nevadzie, a nawet na Alasce. Do tego jeszcze w Kolorado i w Polsce, bo tam się urodziliśmy. Czy wspominałem już o całym internetowym świecie? Jak często gazeta się ukazuje? Co miesiąc. W jakim nakładzie? 5 tysięcy egzemplarzy. Ile kosztuje? Jest za darmo. To niemożliwe!

W przyrodzie wszystko jest możliwe. Wszak kwitną krokusy. Ale dlaczego za darmo? Bo nie za pieniądze, a za dobroć i pozytywną energię Polaków. Za integrację i samoakceptację. Kulturowym w piśmie i mowie słowiańską tradycję. W duchu chrześcijańskich wartości wzrastamy i inspirujemy innych by godnie żyć. Robimy to wytrwale, a zapisując się na kartach historii dajemy przykład oraz pokazujemy przyszłym pokoleniom jak można osiągać wspólne cele. Pragniemy aby Życie Kolorado było dokładnie takie samo jak nasz polski umysł. Który niejako „nabyliśmy” w pakiecie startowym tuż przy narodzinach, zupełnie za darmo. Metaforycznie co miesiąc, rozdajemy tysiącom ludzi polską myśl, nie oczekując zapłaty. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że wielu bagatelizuje to i temu umniejsza. Bo rzeczy, które otrzymujemy za darmo zazwyczaj są przez nas niedoceniane. Natomiast te, za które słono płacimy cenimy sobie najbardziej. Zastanówmy się przez chwilę, czyż nie jest dokładnie na odwrót. Paradoksalnie rzeczy, które mają największą wartość otrzymujemy od życia za darmo. Nasz umysł, duszę, ciało, ambicje, inteligencję, wiarę, nadzieję, Ojczyznę, miłość, rodzinę i przyjaciół. Wszystko to dostaliśmy za darmo. Dlatego właśnie bagatelizujemy to i temu umniejszamy. Nie wykorzystujemy w pełni tego wielkiego potencjału bogactwa. A tak naprawdę, rzeczy kupione za pieniądze są tanie i bezwartościowe. Mogą być wielokrotnie wymieniane. Buty, sukienka, marynarka, Samsung czy też Ferrari. Bo kiedy spłonie dom, to zawsze możemy go odbudować ale rzeczy, które dostajemy za darmo trudno jest czymkolwiek zastąpić. I właśnie my reprezentujemy to drugie: Polski Konsulat, Polska Szkoła, Polski Kościół, Polskie Organizacje, Polska Mowa, Polskie Tradycje, Polska Myśl. Ojczyzna – Polska.

A teraz zwracam się do Państwa o pomoc:

Jeżeli jest Was stać, to pięknie proszę - pomóżcie nam trwać!

Marzec jest miesiącem wsparcia polonijnej gazety „Życie Kolorado”:

www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019

D-Z-I-E-K-U-J-E-M-Y



AMERICAN SERVICES

Działamy już od roku 1989-go



TRANSPORT DOOR TO DOOR USA-POLSKA-USA

ORAZ RESZTA ŚWIATA - EXPORT-IMPORT

- PROFESJONALNE PAKOWANIE MEBLI ORAZ ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO I RZECZY OSOBISTYCH
- BIURO W POLSCE Z SZYBKĄ ODPRAWĄ CELNĄ MIENIA I DOSTAWĄ DO WASZEGO DOMU
- WYSYŁKA DUŻYCH OBIEKTÓW TYPU ŁODZIE, CIĘŻKIE MASZYNY BUDOWLANE, ETC.
- KONSULTING NA TEMAT IMPORTU, EKSPORTU I PRZEPISÓW CELNYCH W USA ORAZ PRZEPISÓW FDA, USDA, I DEA, (ŻYWNOSĆ, WITAMINY, LEKARSTWA, NAPOJE, KOSMETYKI, PRODUKTY ROLNE, ETC.)

310-628-9990

310-382-0254

info@americanserviceslax.com

WWW.AMERICANSERVICESLAX.COM



Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W COLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



ZAPRASZAMY
codziennie:
11am - 8pm

3895 Wadsworth Blvd,
Wheat Ridge, CO 80033

Mamy ponad 10000 fanów
- dołącz do nas!



POLECAMY:

- 16 rodzajów pierogów
- Zapiekaniki - jak w Polsce! 😊
- Babka ziemniaczana

● Odwiedź naszą stronę i zobacz całe menu:

www.pierogiesfactory.com

Wysyłamy pierogi na teren całego kraju
- dostawa na drugi dzień - \$82 (pierogi i wysyłka)

Polska Szkoła w Denver



Zabawa Karnawałowa

MAGDALENA FLYNN



Zgodnie z tradycją naszej szkoły 23 lutego odbyła się zabawa karnawałowa. Było to możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu w organizację naszych wspaniałych rodziców i nauczycieli oraz hojnemu wsparciu naszych sponsorów. Uczniowie naszej szkoły oraz dzieci ze środowiska polonijnego uczestniczyły w grach, zabawach i malowaniu twarzy.

Największym powodzeniem cieszyły się „cake walk” oraz loteria fantowa z atrakcyjnymi nagrodami. Został także przygotowany poczęstunek dla dzieci, na który składały się między innymi pyszne ciasta upieczone przez rodziców.

Wszyscy świetnie się bawili i już nie mogą się doczekać zabawy w przyszłym roku.



Polski Klub w Denver



Marzec w Polskim Klubie

KATARZYNA ŻAK

Witam Państwa w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver.

Piątek, 8 marca, godz 18:00 – zapraszamy panie i panów na Koncert z okazji Dnia Kobiet w wykonaniu Barbry Angel – kompozytorki i wokalistki z San Diego. Pani Barbra Angel jest również Dr Naturopatii, twórcą Tune&Heal Cell Resonance Therapy, laureatką wielu światowych festiwali m.in. Sound Music Awards, laureatką złotej statuetki za muzykę do filmu i Humanitarian Awards podczas Hollywood Wind Film Festival. Więcej: www.BarbraAngel.com

Niedziela, 10 marca, godz. 14:00 – 16:00 – marcowe zebranie członków.

Z poważaniem,
Katarzyna Żak, Prezydent Klubu
info@polishclubofdenver.com
720-233-9213



CZŁONKOSTWO 2019

W imieniu Dyr. Członkostwa, pana Romana Sałaty, zapraszamy do odnawiania członkostwa na rok 2019. Stawka rodzinna to \$60/rok, stawka indywidualna \$30/rok, emeryci \$15/rok.

Oplatę można przesyłać czekiem na adres Klubu 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219, lub zapłacić kartą kredytową na naszej stronie www.polishclubofdenver.com zakładka „Membership”

ZMIANY DOTYCZĄCE WYMOGÓW PRYZNANANIA STYPENDIUM POLSKIEGO KLUBU W DENVER

Podczas zebrania członków w dniu 17-go lutego 2019 r., obecni na zebraniu członkowie PKD ustanowili dodatkowe wymogi dla osób starających się o stypendium przyznawane przez Polski Klub w Denver:

„Aplikant, lub rodzice aplikanta muszą pomóc przy organizacji przynajmniej 3

impres klubowych w okresie poprzedzającym złożenie podania o stypendium” - wymóg ten zastępuje dotychczasowy wymóg pomocy w okresie jednego roku po uzyskaniu stypendium.

W przypadku dużej liczby kandydatów, pierwszeństwo będą miały osoby, które nie otrzymały wcześniej stypendium od Polskiego Klubu w Denver.

Więcej informacji na temat stypendium Polskiego Klubu, terminu składania aplikacji oraz sam formularz możecie Państwo znaleźć na naszej stronie internetowej www.polishclubofdenver.com zakładka „O Nas/Stypendia”

BIBLIOTEKA POLSKIEGO KLUBU W DENVER

GODZINY OTWARCIA:
NIEDZIELA, 10 MARCA
godz. 12:00 - 14:00

Izabela Rose : 970-485-4691

Polacy na świecie - podróże niezwykle Azjatyckich przygód ciąg dalszy

JĘDREK SOCHACKI

Jeszcze w Indiach

Ostatniego dnia starego roku odwiedziłem pakistańską ambasadę w sprawie wizen. A może... Odpowiedź oficera do spraw wizowych zabrzmiała: „jeszcze czekamy na list z Islamabadu, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Turystyki”. Trochę cierpliwości, do środy i wiza będzie w twoim posiadaniu”. Znałem te szczeranie od tygodni, nie miałem wyjścia, czekałem, cierpliwość kończyła się.

New Delhi, koniec 2018 roku

Święta Bożonarodzeniowe i noworoczne miałem spędzić z Polakami w Polonezkoy - Turcja z którego wyruszyłem w podróż a nie gdzieś w Indiach.

...To jest urok podróżowania (w odróżnieniu od turystowania), gdzie podróżnik bez grafiku ma więcej czasu niż pieniędzy i nie jest ograniczony powrotem do pracy. To pociesza.

Stojąc na parkingu katedralnym i wyjadając suchy prowiant, zapukał do okna „Zabawki” jakiś facet. Zaciekawita go kierownica po lewej stronie. Podczas rozmowy z żoną i mamą okazało się, że to Hindusi odwiedzający te miejsce co roku w Boże Narodzenie. Padło zaproszenie do odwiedzin. ...Zgoda z mojej strony, coś nowego. Pojechałem za nimi



„Zabawka” on the road again

daleko od centrum zatrzymując się przy jego posiadłości. W atmosferze rodzinnej Hindusów: Rishiego, Pelak i mamy Indiry czułem się wspaniale. Nie przeszkadzały inne wyznania, nie istniał religijny antagonizm, otwarte serca, przyjaźń - to co jednoczy ludzi. Czas szybko zleciał do dnia obiecaney wizen pakistańskiej.

W między czasie odwiedziłem jeszcze raz polską placówkę. Oznajmiono mi, że vice ambasador znający moje bolączki jest na urlopie. ...Miła niespodzianka. W zastępstwie general-

ny konsul - pan Zbigniew Igielski, człowiek z doświadczeniem dyplomatycznym i życiowym zrozumiał moją ideę podróżowania i na oczekaniu wręczył mi potrzebne pisemko do okazania tam, gdzie będzie potrzeba. Z serdecznym pożegnaniem, otrzymaniem książki „Polacy w Indiach po II wojnie Światowej” i życzeniem powodzenia w dalszej części podróży opuściłem w zadowoleniu placówkę. Inny człowiek, inne podejście, inna reakcja.

Nowy Rok - 2019!

Nadszedł Nowy Rok. W rodzinie moich nowych przyjaciół jakoś cicho. Nikt się nie szykuje wyjść i celebrować święto. Gdy zapytałem Rishiego to usłyszałem, że jesteście zaproszeni na obiad do teściowej na drugi dzień.

Żeby uczcić te święto zaakceptowali moją propozycję. Zamówiłem wg ich upodobania: szampan wielowocowy bezalkoholowy, pizzę Margaritę, torciki pojedyncze i bombonierkę ciasteczek do herbaty z mlekiem i kawę po polsku (gotowane mleko z tyłeczka kawy) przypadłej do gustu mamie Rishiego. O północy życzenia wzajemne, wydzwaniania po rodzinie i znajomych przez następną godzinę. I tak w spokoju, bez kotylionów, śpiewu, słuchaliśmy muzyki religijnej z taśmy z filmikiem na ekranie TV. Wszyscy zadowoleni, powoli ucichli i rozeszli się do swoich sypialni. W Nowy Rok bez kaca, bólu głowy śniadanie około południa i ...dzień jak co dzień.

O godz. 19:00 pojechaliśmy na obiad. Zjechało się kilkanaście osób, wszyscy z rodziny. Młodzież i dzieci osobno w jednej części salonu, dorośli razem w głównej części na wygodnych fotelach. Przystawki owocowo-warzywne z sosami pikantnymi na początek. Po czasie każdemu z osobna, gdzie kto siedział, na dużym talerzu młodzież roznosiła główne dania po uprzednim zamówieniu (ryż, kluski, fasolka, warzywa, drobne kawałki mięsa do wyboru z różnorodnymi kolorowymi pachnąco-pikantnymi sosikami). Ja nie miałem wyboru, zjadłem się kluskami z kurczakiem i popijałem ciepłym rosółowo podobnym napojem o zapachu kminkowym. Jak wszyscy skończyli jedzenie po kawałku tortu z pachnącą herbatką, ja z mleczną kawą. ...I tak impreza bezalkoholowa zleciała do północy. Przy pożegnaniu otrzymałem prezent (dzwon metalowy i orzeszki na drogę).

Polonia w USA

Z wizytą na pokładzie Daru Młodzieży i 47 Balu Polonijnym w Miami

KATARZYNA ŻAK

Już od kilku lat mam przyjemność uczestniczyć w dorocznym Balu Polonii organizowanym przez Amerykański Instytut Kultury Polskiej w Miami. Instytut powstał w 1972 roku, z inicjatywy Lady Blanki Rosenstiel, ambasador polskości oraz Konsul Honorowy RP w Miami.

Przy okazji balu, już od czterech lat, również w Miami, organizowany jest globalny zjazd Polonii szerzej znany jako „Kongres 60 Milionów.” Jest to cykl spotkań i prelekcji gromadzący kilkaset osób ze świata polityki, dyplomatów, przedstawicieli Rządu RP, Konsulatów RP, przedstawicieli ośrodków polonijnych w Stanach Zjednoczonych i Europie, przedsiębiorców z Polski i USA, ludzi kultury i nauki. Tegoroczny Kongres rozpoczął się od przemówień

Prezydenta i Premiera RP. List od Prezydenta RP Andrzeja Dudy odczytał Konsul Honorowy RP w Nowym Jorku, pan Maciej Golubiewski. Następnie, w specjalnym przemówieniu do uczestników Kongresu 60 Milionów, Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki podkreślił ogromną rolę i siłę jaką Polonia odgrywa w amerykańskim życiu publicznym, kulturalnym i biznesowym.

Jednym z najpiękniejszych momentów mojego pobytu na Florydzie, ogromnym zaszczytem i wzruszeniem był wieczór na pokładzie rodzimego żaglowca Dar Młodzieży, który od 2018, w ramach „Rejsu Niepodległości”, płynie dookoła świata dla uczczenia Stulecia Niepodległości RP.



“Kongres 60 milionów” - luty 2019, Miami



Tomasz Szynakiewicz na pokładzie Daru Młodzieży



Z Blanką Rosenstiel podczas 47 Balu Polonijnego w Miami



Darek Barcikowski - Wielki Marszałek Parady Pulaskiego 2019, Rafał Szymański - Kapitan Daru Młodzieży



Z kapitanem Daru Młodzieży - Rafałem Szymańskim



Z Wiceministrem Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej - Grzegorzem Witkowskim

A to Polska właśnie



Z wiosną pod rękę

z Los Angeles: IRENE STURM

Tak to już bywa, że zima dość często się przeciąga, ale gdy pod koniec marca spoglądając przez okno zobaczymy, że na klonie rosnącym obok naszego domu pojawiły się pierwsze delikatne, zielone listki, wzdychamy mówiąc: „Wreszcie wiosna!”

Nazwa miesiąca marca wywodzi się od łacińskiego słowa „Martius”, bowiem ten miesiąc był w starożytności poświęcony bogu wojny Marsowi. W marcu zaczyna zielenić się także brzoza i dlatego też często zwano dawniej ten miesiąc „Brzezień”. Choć noce są jeszcze chłodne, ale dni bywają dość ciepłe i słoneczne. To miesiąc przedwiośnia. Około 20 marca następuje zrównanie dnia z nocą, czyli „równość wiosenna”, a dzień 21 marca przyjęto uważać za pierwszy dzień wiosny.

*Galązko kwitnącej śliwiny
ośnieżona pąkami
jak cię wyrazić jedyna
ubogimi słowami
(...)
jeszcze niebo pochmurne
jeszcze szczytą przymrozki
a ty w moim pokoju
wyprzedziłaś już wiosnę.*

- Matylda Wełna „Przedwiośnie”

Ten pierwszy wiosenny dzień był dla nas dzieci wyjątkowym dniem, na który czekaliśmy z utęsknieniem, bowiem w tym dniu nie mieliśmy lekcji w szkole tylko całą klasą szliśmy nad Bystrycę, rzekę przepływającą przez Lublin, niosąc własnoręcznie zrobioną na pracach ręcznych słomianą kukłę – straszdyło, „Marzannę”, która miała na głowie nie złota papierową koronę i przetrzucony przez ramiona purpurowy, podziurawiony płaszcz. Gdy doszliśmy do mostu nad rzeką to wrzucaliśmy Marzannę do rzeki, krzyżąc przy tym, każdy na swój sposób: „A idź precz, w zaświaty, dosyć już się narządziłaś ty zimo śnieżna mrozicielko, dzisiaj dobiegły końca twoje rządy, Czas najwyższy abyś ustąpiła miejsca wiosnie!” I kiedy ku

naszej radości Marzanna odpłynęła w dal, wraz z nurtem rzeki to my - trzymając się za ręce tańczyliśmy w kółko śpiewając, każdy jak umiał, „Witaj nam wiosenko, piękna kwiatowa panienko, nie bój się już śnieżnej królowej, bo przepędziliśmy ją hen w świat daleki, zapraszamy cię do nas, prosimy przybądź i rozwesel swoimi złocistymi promieniami pochmurne dni”.



Okładka płyty „Johannes de Lublin Tablature: Keyboard Music from Renaissance Poland”, Brilliant Classics

Nie ma nic prostszego jak kręcić się w kółko, każdy to potrafi, ale zapewne nie wielu z nas umiałoby zatańczyć w rytm piosenki „Zakłulam się cierniem na jeden krok”.

*Zakłulam się cierniem...
Skaleczyłam nogę
kiedy inni tańczą
ja tańczyć nie mogę
Zakłulam się tarniem
jakże mogę skakać*

*w kącie mnie postawią
gorzko będę płakać.*

A dlaczego? A dlatego, że tańczono go w okresie Renesansu i pochodzi on z tabulatury Organowej Jana z Lublina, która powstała w latach 1537-1548, a która zawiera oprócz zbioru pieśni i piosenek świeckich także muzykę do tańca, razem około 350 kompozycji. Zaliczana jest do najcenniejszych zabytków muzycznych XVI-wiecznej Polski jak również do jednej z najwcześniejszych oraz najbardziej obszernych tabulatur na świecie.

W XV wieku przyjeżdżający z Włoch do Polski artyści przywozili ze sobą pierwsze nowinki Renesansu. W owym czasie Lublin, na całą Europę słynący

włóczący się po miastach całej Europy. Nie omijały też Lublina wędrowne trupy teatralne, których autorzy dla rozveselenia mieszkańców miasta i przybywających gości wystawiali swoje przedstawienia na ulicach, placach. A wieczorem zapęłniały się karczmy, zajazdy, gospody przybyśzami z daleka, którzy przy kuflu lubelskiego piwa śpiewali swoje rodzime pieśni religijne, świeckie i frywolne przyśpiewki weselne. A gdy z głów kurzyć się zaczęło to nogi same rwały się do tańca.

Ta niepowtarzalna atmosfera panująca w owym czasie w Lublinie podczas jarmarków zapewne zafascynowała Jana z Lublina, o którym niestety nie wiemy zbyt wiele. Ale wiadomo, że był organista, kompozytorem, zakonnikiem klasztoru kanoników regularnych w Kraśniku, mieście leżącym w niewielkiej odległości od Lublina. Bez wątpienia wędrował po okolicy i te zasłyszane tu i owdzie pieśni spisywał po czym umieścił w pospolicie zwanej „Tabulaturze Janowej”. Ten znany na całym świecie przebogaty zbiór pieśni i tańców jest świadectwem ówczesnej kultury muzycznej nie tylko na Lubelszczyźnie, ale w całej Rzeczypospolitej.

Na świętego Grzegorza idzie zima do morza, a gdy na świętego Józefa bociek przybędzie, to już śniegu nie będzie, ale marzec odmienia wiatry, deszcz miesza z pogodą, a wiec nie dziw, że starsi czują go ze szkoda,
I jak mawiają jedna jaskółka nie czyni wiosny to mimo wszystko warto w słoneczny dzień wybrać się na spacer z „wiosną pod rękę”, bo...

*Na bzach wynikły ledwie jasne liście
Lecz już przedwczesne
bieleją czeremchy
I kadzielnice wonne uroczyście
już rozbijały śnieżąc kwieciami
we mchy.*

*Wśród traw misternej zielonej koronki
kędy się perłą opale stokroci
A topazami zółcą gwiazdy pszczołki
Wąskim się szlakiem ścieżka parku złoci*

- Franciszka Arsztajnowa „Przez kratę”

REKLAMA

ARRETERRA
Centrum Rozwojowe

www.arreteria.pl
Przemysława Kimszal-Falecka
Coaching
sesje via Skype

COACHING UMYSŁU, DUSZY I CIAŁA

polecany jest wszystkim, którzy chcą lepiej poznać siebie i swoje możliwości, chcą osiągnąć więcej i uwierzyć że mogą to zrobić

Masz pomysł ale nie wiesz jak "ruszyć z miejsca"?
A może masz wrażenie, że Ciebie szczęście omija?
Chcesz mieć wpływ na swoje życie i aktywnie w nim uczestniczyć.
Pragniesz by marzenia były celami które osiągniesz.
Nie jesteś usatysfakcjonowana/y w związku.
Nie potrafisz znaleźć pracy?
Przeżywasz kryzys? - napisz: arreteria.biuro@gmail.com, Przemysława Kimszal-Falecka

W meandrach języka

Marzec - początek życia

w słowiańskim kalendarzu



DOROTA BADIERE

Marzec to początek wiosny... kolej na temat lekkiego. Ale zanim o marcu, to o styczniu i lutym. Skąd się wzięły polskie nazwy miesięcy? Kalendarz oparty na porach roku był w wierzeniach słowiańskich magiczny, podobnie z resztą w innych wierzeniach przedchrześcijańskich. Czczono przyrodę taką jaką była, widziano sens w gorącym lecie i mroźnej zimie. Wokół pogody i zmian czasowych zbudowano też nazwy miesięcy. Obyczaje i prace codzienne, odpowiednio do sezonu, mocno sugerowały niektóre z nich. W wierze słowiańskiej czas zmiany był święty; zmiana dnia na noc lub lata w zimę, hucznie świętowano najdłuższy dzień w roku, czy najdłuższą noc w roku. W okresie najdłuższej nocy – w czasie przesilenia zimowego, świętowano odejście starego roku i rozpoczęcie nowego. Stary rok styka się z nowym i stąd wziął się styczeń. Luty w języku staropolskim to inaczej zimny, mroźny lub srogi. Marzec

przywędrował do nas od wierzeń starożytnego Rzymu i od boga wojny, Marsa. W tym miesiącu najjaśniej świeci planeta Mars, a zatem jest to miesiąc tej właśnie planety. Wiele źródeł mówi też o tym, że to właśnie marzec w dawnych wierzeniach słowiańskich był uważany za początek roku ze względu na nowe życie budzące się wiosną.

Kwiecień nie pozostawia wiele wątpliwości – to czas rozkwitającej wokół roślinności. W maju wracamy do starożytnego Rzymu. Maja to matka Merkurego, który przedstawiany jako piękny i młody, przybrany kwiatami i ziołami, oboje symbolizują rozpoczęcie kolejnego okresu w roku. Od czerwca mamy już same polskie miesiące. Czerwiec polski to owad, który po zasuszeniu służył do barwienia tkanin na czerwony kolor. Przed odkryciem Ameryki, czerwec-barwnik był czołowym towarem eksportowym naszego kraju, obecnym w największych miastach handlowych Europy.

Lipiec to oczywiście miesiąc lip, które w tym czasie pięknie kwitną, a przez to służą pszczołom do produkcji miodu. Miód oraz inne produkty pszczele, od wieków były cenionymi elementami w polskiej kuchni, przy produkcji trunków, a przede wszystkim w tradycyjnym lecznictwie. Sierpień to czas żniw, starsi doskonale wiedzą, że to słowo pochodzi od sierpa. Młodszy czytelnicy zapewne musieliby wygooglować, co to takiego „sierp”, ale o żniwach i dożynkach ciągle dzisiaj słyszymy, zarówno w Polsce jak i w Stanach. Następny jesienny miesiąc to wrzesień, od wrzosów. Dzisiaj wrzosy i wrzośce przeżywają prawdziwy renesans w ogródkach, na balkonach i w donicach chodnikowych w Polsce. Dla mnie wrzosy zawsze będą kojarzyć się z lasem i grzybobranem.

Październik, kolejny miesiąc złotej polskiej jesieni, nazwę swoją wziął od październicy – suchych łądek lnianych lub konopnych. Włóknodajny len i konopie to najstarsze rośliny uprawne w Polsce.

Z ich nasion wytwarzano wartościowy olej, z łądyg wółno na tkaniny. Len zajmował w świecie słowiańskim tak mocną pozycję, iż wierzono, że ma właściwości dobroczynne i ochronne przed złym urokiem i chorobami.

Ostatnie miesiące, listopad i grudzień, nie pozostawiają wiele wątpliwości. W listopadzie spadają z drzew liście, a w grudniu tworzą się pod nogami zamrożone grudy ziemi.

Przed przybyciem chrześcijaństwa na ziemię polskie, nasze tradycje oraz wierzenia nie zostały spisane na papierze. Przetrawły sporadyczne wyjątki w zagranicznych kronikach, gdzie zaledwie napomknięto o naszych obyczajach.

Nazwy miesiąca to taki ułamek niezapisanego, ale obecnego dziedzictwa. Pielęgnujmy nasz język, dociekajmy skąd wzięły się poszczególne wyrazy, szczególnie te typowo polsko brzmiące, bo najprawdopodobniej kryje się za nimi jakaś ciekawa historia, którą warto na nowo odkryć.

Takie rzeczy (nie) tylko w Polsce



Tragiczne czary

ZOSIA HYSHER

W dzisiejszych czasach, mało kto się przejmuje tym, czy sąsiadka sprawiła, że mleko się zsiadło, że kury kradnie, lub że sypia z szatanem. Ale przez dobrą połowę ubiegłego tysiąclecia w większej części zachodu, tysiące kobiet były oskarżanych o zawieranie układów z diabłem i konsekwentnie wieszanych lub palonych na stosie. Szczególnie tak działo się po wydaniu bulli *Summis Desiderantes* (czyli „Pragnąc najgoręcej”) przez papieża Innocentego VIII w 1484 roku, potępiającej wszystkich rzekomo związanych z diabłem czarami. W czasach, kiedy kobiety nie miały głosu i były zawsze podejrzane jako następczynie grzesznej Ewy, nie dziwne były zarzuty wobec bardziej „ekscytrycznych” kobiet, kiedykolwiek we wsi zaczęło dziać się coś podejrzanego. Polska tym nie różniła się od innych części Zachodu i tam również odbywały się czarodziejskie sabaty między innymi na świętokrzyskiej Łysej Górze, na Śląsku czy w Wielkopolsce.

Góry Świętokrzyskie były niegdyś



Palenie trzech czarownic w Baden, Szwajcaria (1585 rok), Szkic autorstwa Johanna Jakoba Wicka, znanego dzięki swoim ilustrowanym zapiskom, zwanym jako „Wickiana”, które prowadził od 1560. Notował wydarzenia polityczne, kulturalne i religijne, w tym palenie czarownic.

notorycznym punktem spotkań wiedźm i czarownic wschodniej Europy. Łysa Góra, nie była wyjątkiem i do dzisiaj jest miejscem najbardziej kojarzonym z czarownicami w całej Polsce. Pomimo tego, że jest w zasadzie mało dowodów,

że tu odprawiano sabaty czarownic. Legendy związane z tą górą mówią, że pogaanie czcili swoich bogów i oddawali cześć Świstowi, Poświstowi, Pogodzie. Posądzanie czarownic zaczęło się dopiero w chrześcijańskim okresie średniowiecza. Do dzisiaj znana jest legenda o Łysogórskich czarach:

*Plot nie plot
Las nie las
Wieś nie wieś
Biesie nieś*

W starych kronikach są dowody oskarżeń i procesów w sprawie czarownic w całej Polsce, także na terenach Czech i Prus. Na przykład w Bytkowie, zrozpaczona matka Hanna Kurowa włożyła do trumienki zmarłego dziecka kłoczkę, która była uważana za magiczne zioło. Kobieta myślała, że robiąc to, nie straci swoich innych dzieci. Hanna została wygnana.

W XVI wieku w Nysie, oskarżane kobiety były topione w Odrze. Parę kobiet było posądzanych o użycie czarnej magii w

dążeniu do uwiedzenia mężczyzn, inna posiadała podejrzane zioła i przedmioty związane z czarodziejstwem. Nie wiadomo, ile dokładnie osób (w tym przeważnie kobiet) zginęło, ponieważ dokumentacja wskazuje na to, że w latach 1634-1648 skazano 26 osób, ale w innych kronikach świadczy o tym, że w samym 1641 r. skazano 16 osób. Ostatnie procesy na Śląsku odbyły się w 1740 roku.

W Doruchowie, 136 km od Poznania, w pod koniec XVIII wieku rzekomo odbył się proces, którego wynikiem była śmierć 6 do 14 kobiet, ale nie istnieje wystarczająco wiele dowodów okoliczności oskarżeń. W 1776 roku, Sejm ustanowił przepis zakazujący tortur i egzekucji czarownic. Ostatnią osobą spaloną na stosie pod zarzutem uprawiania czarów była Barbara Zdunk z Reszela, wtedy należącego do Prus. Reszel został spalony a Barbara, która pracowała jako pokojówka była zainteresowana magią. Oskarżono ją za podpalenie miasta i została skazana na śmierć.

Tragiczne opowieści tych kobiet, które straciły życie w bolesny sposób przez bezpodstawne zarzuty będą zawsze częścią naszej historii. Warto pomyśleć o naszych przodkach, ich cierpieniach, ale też o sile powiązanej z tymi kobietami, może rzeczywiście istniejącej w znanstwie ziół i czarów.

Poezja, poezja



Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

cz.5

ADAM LIZAKOWSKI

Pierwsza wizyta w domu poety

Ale wracajmy do pana Czesława, (tak się zwracałem do poety, nigdy „panie profesorze”, czy „panie Miłosz”), bo to on jest tutaj najważniejszy, on jest moim bohaterem. Jesienią 1986 roku poznałem Noblistę Czesława Miłosza osobiście. Po wymianie kilku listów poeta zaprosił mnie do siebie w odwiedziny do Berkeley. Nastąpiło to 27 marca 1987 r. Znajomość nasza rozpoczęła się bardzo prozaicznie, wysłałem list z prośbą o spotkanie. Ja, młody gniewny, pełen dumy i pychy autor zaledwie dwóch cienkich tomików wierszy (i to w języku angielskim) uważałem, że dwóch poetów mieszkających tak blisko siebie (Berkeley i San Francisco) powinno się poznać. I to jak najszybciej. Ostatecznie przejechaliśmy pół świata i widocznie cudowna złożoność życia tak chciała, abyśmy się poznali właśnie tutaj w Kalifornii. Trzeba mocno wierzyć w to, co się robi, w swoją gwiazdę, aby być poetą, w szczególności na emigracji, w Ameryce. Moja wiara w szczęśliwą gwiazdę mocno była oparta na micie, że w Ameryce wszystko można, wszystko jest możliwe, trzeba tylko chcieć.

Na długo przed pierwszą wizytą u poety nasza wizja jego mieszkania. Podzieliłem się nią z gospodarzem podczas pierwszej cudownej wizyty w jego domu w Grizzly Peak. (Wysokie wzgórze gęsto porośnięte drzewami, przeważnie iglastymi, a dom poety był po prostu do tego wzgórza „przyklejony”. Bardzo mały, drewniany z kawałkiem trawnika -ogrodu z tyłu domu, do którego wychodziło się przez duże rozsuwane szklane drzwi z salonu. W ogrodzie na granicy posesji rosły kwitnące krzewy). Skąd u mnie taka wizja się wzięła? Kto mnie nią zainspirował? Do dzisiaj nie wiem. Jednak wysłuchał mnie bardzo uważnie...

Słabo oświetlony pokój gdzieś na końcu domu. Do pokoju nikt nie ma wstępu: ani żona, ani świeże powietrze, ani słońce. Książki są wszędzie, wypełniają pokój od podłogi aż po sam sufit. Cud, że takie wielotomowe kolumny książek-ciegieł przy codziennych ruchach ziemi jeszcze się nie rozsypały. Świadczy to o bardzo głębokiej wierze w cuda oraz własną szczęśliwą gwiazdę poety.

Burko stoi przy oknie. To znaczy biurko już od wielu lat nie spełnia swojej roli biurka, ponieważ nie ma na nim ani jednego centymetra kwadratowego wolnej powierzchni. Obecnie biurko to magnes przyciągający papier. Wśród stosów zakurzonych teczek papierowych, w których kartki dawno już pozółkły, stopy powycinanych recenzji, rachunków za telefon sprzed pięciu lat, gazet w wszystkich językach europejskich, tuziny wópł otwartych książek z zakładkami. Gdzieś na samym dnie leży zakopany notes z najważniejszymi numerami telefonów.

Wśród tych szpargałów leżą prawdziwe perły polskiej poezji. Wiersze napisane trzy lub osiem lat temu, któraś z ich wersji, może piąta, może piętnasta. Ponieważ poeta jest pracowity i bardzo wymagający względem siebie i swojej



Czesław Miłosz w swoim domu w Grizzly Peak, 1987 rok. Fot: Adam Lizakowski

pracy, jeden wiersz przepisuje wielokrotnie, do momentu aż go zgubi lub o nim zapomni. Na biurku leżą różnego rodzaju prośby młodych poetów o recenzje i wsparcie, błagania o jedno chociażby pochlebne zdanie. Są też na nim mądre rozprawy magisterskie i doktorskie rozkochanych w poezji mistrza kandydatów na stopnie naukowe. Oczywiście poeta nawet do nich nie zajrzał. Nudzą go takie wynurzenia ludzi zupełnie nieorientujących się w życiu emigranta i jego poezji.

Czasem poeta myśli sobie, że dobrze by było wyrzucić część niepotrzebnych papierów do kosza. Kosz od wielu lat jest pełny, tak pełny, że nie ma kosza, a tylko jeszcze jedna sterta papierów w rogu pokoju. A po drugie, komu by się chciało zastanawiać, co wyrzucić? Przecież najważniejsze papiery leżą na biurku, a te zupełnie nieważne dawno zostały wyrzucone. Na pewno teraz o tym nie będzie myślał, ponieważ pisze poemat o dzieciństwie. W tym celu zebrał wiele książek przyrodniczo-zielarskich, naukowych, pamiętników. Wiadomo, dzieciństwo to okres najważniejszy w życiu poety, w którym kształtuje się osobowość przyszłego poety.

Taką oto opowieścią rozpocząłem swoją rozmowę z panem Miłoszem. Jest wczesny wieczór, ogień wesoło tańczy w kominku. Jest ciepło i przyjemnie. Wytworzył się wspaniały nastrój poetycki. Mistrz zdążył już podpisać przywiezione przez mnie sześć książek. Poezja zawładnęła naszymi sercami. Być może twórcza atmosfera wylegująca się w fotelach stwarzała taki poetycki nastrój. Napięcie i straszna trema ze mnie

opada, rozluźniam się. Gospodarz oferuje drinka, czuję jak dobra opatrność boska puszcza do mnie oko.

Cisza. Pijemy alkohol bez słów. Na stole śledzie w oleju i grubo pokrojony czarny

w moim życiu, może poza niektórymi napomknieniami Heleny Modrzejewskiej (...) prawdę na temat rzeczywistości wewnętrznej emigranta-wygnanca-osadnika polskiego w Ameryce. Dociera Pan głęboko i celnie do tych warstw wzruszeń, lęków, marzeń, wyrzutów sumienia, ataków rozpacz i przyplływów nadziei, które są naszym udziałem tutaj. Znam je – a Pan je odkrywa i nazywa. Czini Pan to w sposób, który można by określić „czułą brutalnością”, albo „serdecznym okrucieństwem”, w każdym razie bardzo celnie, a zarazem w formie godnej wysokiej, wielkiej literatury.

Na biurku średniej wielkości, umiejscowionym przy samym oknie, stoi lampka. Z lewej strony listy przeczytane, na samym wierzchu leży mój sprzed kilku dni, pośrodku nożyk do rozcinania kopert, jakieś zdjęcia, słowniki. Słowem, najwyższej klasy porządek. Od tej dokładności kręci mi się w głowie. Po chwili dowiem się, że gospodarz dba w podobny sposób o swój piękny ogród. W jego gabinecie w Berkeley było zawieszona na ścianie małe kolorowe zdjęcie z papieżem Janem Pawłem II. Stoją obok siebie, dwaj wielcy Polacy, papież patrzy na poetę, a ten trzyma w ręce swoje tłumaczenie Dawidowych Psalmów.

Nie miałem też odwagi poprosić go o pozwolenie na zrobienie kilku zdjęć. A wiersze, które z sobą przywiozłem, które przez cały czas nie dawały mi spokoju - nawet o nich nie wspominałem. Po następnym spotkaniu przełamaliśmy się i rozmowa z poetą zeszła też na moją poezję i miesięcznik społeczno-kulturalny „Razem” wydawany w San Francisco przez Krzysztofa Waznera z Tarnowa w latach 1986–1989, którego byłem redaktorem naczelnym. W miesięczniku tym oprócz tego, czym żyła Polonia nad Zatoką San Francisco, korespondencja doktora Wojciecha Wierzeńskiego z Chicago, wiadomościami z Polski i z okolic Los Angeles, była publikowana twórczość poetów mieszkających nad Zatoką San Francisco, także wiersze i moje zdjęcia pana Czesława.

W sumie zdjęcia zrobione Panu Czesławowi trzy dekady wcześniej były pokazywane na prawie pięćdziesięciu wystawach na dwóch kontynentach. Były i są świadectwem jego przychylności dla mnie i tego, co robiłem. Bo w jego oczach i na jego oczach zacząłem się stawać kimś innym, ani lepszym, ani gorszym, ale człowiekiem, który zdobył świadomość przestrzeni własnych, tych utraconych i nabytych oraz silną świadomość swych korzeni. Za co teraz mogę oficjalnie podziękować swojemu Poecie. Serdeczne dzięki Panie Czesławie. C.d.n.

gruboziarnisty chleb. Gospodarz nie zagryza, a jedynie wacha chleb i odkłada go na talerzyk. Kot o imieniu Tiny wszedł do pokoju, rozejrzał się, podszedł do mnie i pozwolił się pogłaskać. Rozglądam się po pokoju z ciekawością, poeta siedzi naprzeciwko mnie na długiej kanapie. Z jego prawej strony mały stolik, na nim telefon. Siedzę w wielkim fotelu, dzieli nas ława kawowa. Pani, która otworzyła mi drzwi, ma na imię Carol, nie mówi po polsku, krząta się w kuchni, raz po raz zagląda do pokoju z życzliwym uśmiechem na ustach.

Gospodarz świetnie orientuje się, co, gdzie ma, co, gdzie leży. Przyjemnie jest go słuchać, na każde moje pytanie odpowiada z ochotą i nieukrywaną przyjemnością. Wymienia daty, szczegóły i okoliczności z taką drobiazgowością, że dech w płucach zapiera. Nie jest przecież pierwszej młodości, ale pamięć trenowana przez lata pozwala mu z łatwością skakać przez wzgórza i doliny naszej najnowszej historii literatury i w ogóle współczesnej historii. Nie męczy jej nawet najlżejsza zadyszka. Widząc, że kilka tytułów tomików poety ma podwójnych, czy nawet potrójnych, nieśmiało proszę go o podarowanie mi któregoś z nich. Nie odmawia, daruje mi je z dedykacją: *Przeczytałem Pana tom, jak to się mówi „jednym tchem”. Bardzo Panu dziękuję za tę lekturę. Szukam określić, przymiotników, pochwał, które by oddały moje wrażenia (...). Przychodzi mi to z trudem, bo wrażenia są bardzo głębokie i bardzo silne. Myślę, że to jest znakomita literatura i że są w Pana pisarstwie okruchy najszerszej poezji (...). Zwłaszcza jednak, po raz pierwszy przeczytałem*

Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver



Odpust Parafialny - Dar Wielkiej Łaski od Boga

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Zbliża się doroczna uroczystość rodziny parafialnej związana ze świętem św. Józefa - patrona naszej parafii. Może z utęsknieniem wspominamy wielkie święto odpustu parafialnego znane z naszego dzieciństwa, gdy udekorowany kościół wypełniony był wirnymi a na zewnątrz stragany oferowały różne słodycze i pamiątki odpustowe. Nawet jeszcze przed tym świętecznym dniem ogłoszenie proboszcza o odpuszczeniu parafialnym poruszało całą parafię i mobilizowało wielu ludzi. Już sama zapowiedź odpustu wzbudzała radość u dzieci, gdyż zbliżała się okazja zrobienia zakupów przy objazdowych straganach, zawsze pełnych świecidełek i rzeczy, których nie można było kupić w normalnym sklepie. Cieszyli się dorośli, gdyż odpust stwarzał okazję do zaproszenia najbliższych i zjedzenia uroczystego posiłku.

Wiele z tych tradycji może już zanikło, ale nadal pozostaje istota, to co najważniejsze, to od czego bierze nazwę ta wielka uroczystość. To dar odpustu który możemy otrzymać w święto patronalne kościoła parafialnego. To szczególnie czas łaski i Bożego miłosierdzia. To dzień, w którym każdy wierzący ma okazję doświadczyć w sposób bardzo konkretny łaski Bożej miłości, wyrażającej się w darze odpustu. W końcu daje ta uroczystość daje okazję poznania świętego patrona parafii i uwielbienia Boga za jego orędownictwo i opiekę. Stąd też to wielkie świętowanie i radość.

Możliwość zyskania odpustu sprawiała, że na odpust ściągała cała okolica, a dla rodziny odpust był okazją do spotkania wielu pokoleń.

Tak więc istotą tej uroczystości jest możliwość uzyskania daru duchowego jakim jest odpust zupełny czyli darowanie wszystkich kar doczesnych za popełnione grzechy. Przez grzech bowiem zaciągamy winę wobec Boga i ponosimy karę, która ma pomóc przezwyżyć zło jaki grzech w nas posiał i wyrządził.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego 1472 czytamy - *Aby zrozumieć tę naukę i praktykę Kościoła, trzeba zobaczyć, że grzech ma podwójny skutek. Grzech ciężki pozbawia nas komunii z Bogiem, a przez to zamyka nam dostęp do życia wiecznego, którego pozbawienie nazywa się "karą wieczną" za grzech. Każdy grzech, nawet powszedni, powoduje ponadto nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyśćcem. Takie oczyszczenie uwalnia od tego, co nazywamy "karą doczesną" za grzech. Obydwie kary nie mogą być traktowane jako rodzaj zemsty, którą Bóg stosuje od zewnątrz, ponieważ wypływają one jakby z samej natury grzechu. Nawrócenie, które pochodzi z żarliwej miłości, może doprowadzić do całkowitego oczyszczenia grzesznika, tak że nie pozostaje już żadna kara do odpokutowania* (Por. Sobór Trydencki: DS 1712-1713; 1820).

KKK 1473 Przebaczenie grzechu i przywrócenie komunii z Bogiem pociągają za sobą odpuszczenie wiecznej kary za grzech. Pozostają jednak kary doczesne. Chrześcijanin powinien starać się, znosząc cierpliwie cierpienia i różnego rodzaju próby, a w końcu godząc się spokojnie na śmierć, przyjmować jako łaskę doczesne kary za grzech. Powinien starać się przez

dziela miłosierdzia i miłości, a także przez modlitwę i różne praktyki pokutne uwolnić się całkowicie od "starego człowieka" i "przyoblec człowieka nowego" (Por. Ef 4, 24).

Zarówno Katechizm Kościoła Katolickiego (1471-1479), wyjaśniających naukę Kościoła dotyczącą odpustów, jak i Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983r. w kanonach 992-997, określających istotę odpustu, odwołują się do Konstytucji apostolskiej papieża Pawła VI o odpustach Indulgentiarum doctrina. Czytamy w niej m.in. że: *Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbcza Chrystusa i świętych.*

W tej definicji zawiera się cała istotna nauka katolicka o odpustach i zarazem podstawowe założenia teologiczne praktyki odpustowej. Z treści kan. 994 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983r. wynika że: *każdy wierny może uzyskać odpust; dany odpust może być ofiarowany dla siebie samego lub na sposób wstawiennictwa za zmarłych.*

Uzyskanie odpustu zależy jednak od wypełnienia określonych warunków, albowiem nie wystarczy, aby wierny w dniu święta patronalnego parafii odwiedził kościół, odmówił wskazaną modlitwę i w ten sposób bez większego wysiłku i zaangażowania, uzyskał "automatycznie" odpust. Skuteczność odpustów zależy od wewnętrznej dyspozycji przyjmującego i wymaga

wewnętrznej przemiany oczyszczającej. Darowanie kar doczesnych, jak w ogóle odpuszczenie grzechów nie może się dokonać bez zerwania z grzechem, bez pokutnego usposobienia. Przy uzyskaniu odpustów zupełnych muszą być spełnione następujące warunki:

- Spowiedź Sakramentalna
- Komunia Eucharystyczna
- modlitwa według intencji Ojca Świętego
- wyzbycie się jakiegokolwiek przywiązania do grzechu

Jest to wspaniały dar od Boga - możliwość zyskiwania odpustów - dla siebie, bądź dla zmarłych, którzy w czyśćcu dopełniają zadośćuczynienia za popełnione przez siebie grzechy, by dojść do doskonałej miłości. Odpust jest więc częściowym lub całkowitym uleczeniem ran będących skutkiem grzechu, jest to oczyszczenie ludzkiego "ja" z tego wszystkiego, co nie pozwala człowiekowi na pełną wspólnotę z Bogiem. Dlatego często korzystajmy z tego Bożego miłosierdzia bo przecież każdy z nas jest odpowiedzialny przed Bogiem o zbawienie własne i bliskich.

Prośmy Patrona naszej Parafii, świętego Józefa o opiekę i wstawiennictwo przed Bożym Tronem w naszych codziennych potrzebach a szczególnie o łaskę dobrego przeżycia uroczystości odpustowej. **Serdecznie wszystkich zapraszamy 19 marca na Uroczystą Mszę Św. o godz. 19:00. Po Mszy Św. będzie poczęstunek w kafeterii szkolnej.**

Święty Józefie módl się za nami.



7 lat Rycerzy Kolumba przy św. Józefie

STANISŁAW GADZINA, WIELKI RYCERZ - POLSKA RADA RYCERZY KOLUMBA, #15451

Miesiąc luty naznaczył się w naszej grupie Rycerzy Kolumba przy parafii Św. Józefa w Denver jako miesiąc powstania.

15-ego lutego 2012 roku Ks. Marek Cieśla były Proboszcz naszej Parafii wraz z kilkoma mężczyznami, którzy przy pomocy Bob'a McLaren i jego drużyny jako „New Council Development” postanowili założyć grupę Rycerzy. Nie było nas wystarczająco dużo, nie mogliśmy działać samodzielnie, z początku należeliśmy do grupy Rycerzy w Commerce City. Z pomocą Opieki Bożej nasz krąg Rycerzy zaczął się rozrastać i mogliśmy otworzyć swoją polską grupą, gdzie jesteśmy i działamy. Spotykamy się raz w miesiącu w drugą środę po wieczornej Mszy Św. o godz. 20-tej.



Służymy pomocą i modlitwą. Mamy swój kącik Rycerski w kafeterii budynku szkolnego z zawieszonym sztandarem, portretem założyciela Ks. Michael'a McGivney i nasz 7-mio letni dorobek. Nasza grupa Rycerzy Kolumba zawsze jest otwarta dla nowych członków.

Stanisław Gadzina, Wielki Rycerz
Polska Rada Rycerzy Kolumba
#15451 przy Parafii Św. Józefa



Cel w podróży



Śladami Dzikiego Zachodu

BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA

Skoro ostatnio dotarliśmy już do granicy Arizony z Utah, czas zmienić trochę kierunek. Naszą małą ekspedycję kontynuujemy więc najpierw na wschód, a dokładniej, do północno-wschodnich krańców Arizony.

Nie sposób przecież będąc już tak blisko nie zajrzeć do Monument Valley. Całe 370 km2 parku należy do rezerwatu Navajo Nation i leży częściowo w Arizonie, a częściowo w równie pięknym stanie Utah. "Dolina Monumentów" lub "Pomników", bo tak chyba można najlepiej przetłumaczyć tę unikalną nazwę, tak naprawdę nie jest prawdziwą doliną. To przepiękna piaszkowa równina ozdobiona niesamowitymi formacjami skalnymi. Wiatr (erozja eoliczna) wyrzeźbił tu arcydzieło. Miejsce magiczne, widoki unikalne: olbrzymie formacje skalne: iglice, płaskowyże i góry stołowe (*buttes*) wyrastają z zupełnie płaskiego terenu, sterczą nad tą czerwoną ziemią na tle błękitnego nieba (byleby tylko nie trafić na burzę piaszkową). Zachody i wschody słońca są tu naprawdę imponujące. Te czerwone barwy dolina zawdzięcza piaszczowcom i dużym ilościom tlenków żelaza. Monumentalne "monumenty" sięgają nawet do 300 metrów. Niezwykły krajobraz tej krainy uwieczniony został w niezliczonych westernach (*Stagecoach*, *The Searchers*) i nie tylko (*The Space Odyssey*, *Forrest Gump*, *Back to the Future III*). To właśnie produkcje fimowe rozślawiły mało komu wcześniej znaną Dolinę Pomników. Dzisiaj jest ona ewenementem na światową skalę, a gdyby nie znajdowała się na terenie rezerwatu, być może byłaby również parkiem narodowym. 17-milowa widowiskowa trasa wewnątrz parku, znana też jako *Valley Drive*, dostarczy niezapomnianych widoków, również na ponoć najbardziej popularne w parku i jedne z najczęściej fotografowanych: *The Mittens* i *The Merrick Butte*. Dolinę Monumentów można też zwiedzać konno lub jeepem z przewodnikiem, który zabierze turystów na niezapomnianą wycieczkę wśród "olbrzymów". Ale jeśli nie wystarczy nam czasu na takie wycieczki, to sama przejażdżka szosą US-163, 100-kilometrową widowiskową trasą wynagrodzi nam czas spędzony za kierownicą. Widok znikającej za nami na horyzoncie Doliny Monumentów - niezmiernie.

To jednak nie jedyna turystyczna atrakcja na terenie tego olbrzymiego rezerwatu, który zresztą jest jednym z największych tego typu w Stanach Zjednoczonych. Półtorej godziny na południe od Monument Valley, znajdziemy Canyon de Chelly, kolejny z pomników narodowych w Arizonie. Warto i tutaj się zatrzymać, choćby na chwilę. Ludzie żyli tu od tysięcy lat, członkowie plemienia Navajo żyją tu do dzisiaj. Miejsce niezwykle dla nich ważne. Dobrze zwiedzać je z przewodnikiem. Pokaże wam z bliska widowiskową *Spider Rock*, wolnostojącą 250 metrową skałą. Może opowie też legendę o kobiecie pająku?

Znowu czas na zmianę scenerii. Zaledwie pół godziny dalej na południe, znajduje się jeden z najbardziej nietuzinkowych krajobrazów. *Painted Desert* i sąsiadujący z nią *Petrified Forest National Park* to obowiązkowy przystanek naszej wycieczki. Pustynia Pstra, a w rzeczywistości półpustynia to łupki, piaskowce i płyty skalne, mieniające się w słońcu góry oraz cała gama kolorów: od szarych i żółtych po czerwień, fiolet i bordo. Zaraz obok, Park Narodowy Skamieniałego Lasu: niezliczone okazy skamieniałego, a właściwie



Monument Valley, Arizona | Fot: Wikipedia

skrzemieniałego drewna. Są to tak naprawdę szczątki pradawnego lasu. Otóż okazuje się, że dawno dawno temu (mówiąc szczegółowo, dwieście milionów lat temu

Są one zresztą symbolem tego pięknego stanu i Amerykańskiego Zachodu. Nic dziwnego, to z tym interesującym gatunkiem kaktusowatych niemal automatycznie ko-

Istnieje coś takiego jak zarażenie podróżą

i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej

- Ryszard Kapuściński

były tu tropikalne mokradła zarośnięte gęsto drzewami. Z czasem obumarłe drzewa przeleżały w mokrych terenach, absorbując minerały, krzem i wulkaniczne popioły. Miliony lat później, te skamieniałe już pnie mieniają się kolorami tych właśnie minerałów, a erozja odsłoniła te widoki naszym oczom. Najwięcej znajdziemy ich w południowej części parku. Pustynia Pstra przybiera tu szczególnie fioletowo-różowo-szare odcienie. Stożki i płaskowyże *Blue Mesa* przyciągają wzrok. Warto przejechać się wzdłuż parku, by choć z szyb samochodu zobaczyć o czym mowa. Nie ma tu natłoku turystów. Można w ciszy i bez pośpiechu pobyc w tym jakby "z innej planety" miejscu.

Za nami już tyle rajskich pejzaży, a jeszcze nawet nie zajrzeliśmy na południe Arizony. Szkoda byłoby nie zbadać jeszcze trochę pustyni Sonora. Jest tak olbrzymia, że pokrywa nie tylko całe południe Arizony, ale i duży kawał Kalifornii i Meksyku. Jeśli więc wystarczy nam jeszcze siły i czasu to jedziemy dalej przed siebie drogą stanową AZ-77, omijając na razie z daleka Phoenix, prawie aż do granicy z Meksykiem. Po długiej, 250 milowej trasie, przystankiem będzie wreszcie Tucson, drugie co do wielkości miasto stanu. Około 100 mil od stolicy i zaledwie 60 mil od granicy z naszym południowym sąsiadem, Tucson może nas mile zaskoczyć: urokiem pustynnych krajobrazów, historiami białych osadników i rdzennych plemion, o których ucą tu muzea, teksańsko-meksykańskim jedzeniem i najstarszym kościołem w Arizonie - misją hiszpańską p.w. Świętego Franciszka Ksawerego. Ten okazały, ponad 200 letni kościół, w którym i dzisiaj odprawiane są msze katolickie, przyciąga co roku wiele turystów i pielgrzymów. *Mission San Xavier de Bac* swoim pięknem dopetnia otaczający to pustynne miasto bajeczny krajobraz. By chronić go przed zatraceniem, od 1994 utworzono tutaj nowy park narodowy, *Saguaro National Park*. Królują tu drzewa *Saguaro*, a właściwie kaktusy *Saguaro*, gigantyczne kilkunastometrowe olbrzymy,

jarzy nam się Arizona. Olbrzymy mają dosyć płytkie, ale za to szerokie korzenie, mocną, twardą łodygę w przeróżnych rozmiarach i kształtach. W środku wypełnia je miąższ, a na zewnątrz zbroją długie kolce. *Saguaro* kwitną na biało i wydają czerwone owoce. Nie spieszą się ze wzrostem, rosną sobie powolutku. Mają czas, bo potrafią przetrwać nawet 150 lat. Nieżyjący już rekordzista, *Old Granddaddy*, dożył według szacunków sędziwego wieku 300 lat i osiągnął ponad 12 m wysokości. Lasy największych kaktusów w Ameryce Północnej, bogata roślinność pustynna dająca schronienie liczny gatunkom zwierząt, setki kilometrów dróg oraz pieszych, rowerowych i konnych szlaków prowadzących przez spektakularne pustynne klimaty, niezmiernie różowo-niebieskie zachody słońca i gwieździste noce to Park Narodowy *Saguaro* w bardzo dużym skrócie. Ma on tak naprawdę dwie części - zachodnią: *Tucson Mountain District* i wschodnią: *Rincon Mountain District*, a pośrodku rozdziela je milionowa metropolia Tucson. Wschodnia, większa część parku wydaje się dziksza, choć dozwolone są tu kampingi. Gdyby przyjrzeć się z bliska okazuje się, że żyją tu kojoty, grzechotniki, jaszczurki, kolibry, sępy, skorpiony, tarantule, a nawet pająki czarne wdowy i ekskluzywny dla tych terenów ostronosy. Nieśmiało przed ludźmi zwierzęta łatwiej zobaczyć po zmroku, kiedy trochę ochłodzi, ale ostrożność lepiej zachować o każdej porze dnia. Znajdą się tu i drzewa pustynne, na przykład *Palo Verde*, a wszystko porastają trawy, krzewy i cała gama mniejszych i większych odmian kaktusów. Na wiosnę więc, widok niesamowity, bo wszystko kwitnie a kwitnąca pustynia zapiera dech w piersiach.

Południowa Arizona to również stare historyczne, kowbojskie i górnicze miasta, czyli coś dla wielbicieli westernowych klimatów. Do słynnej z holywoodzkich produkcji, leżącej już na granicy z Kalifornią, Yumy jeszcze dosyć daleko (ponad 200 mil). Za to legendarny *Tombstone* to tylko około godziny drogi na południe od Tucson. Miaste-

czko, żyje z turystów, a przyciąga ich tutaj nie tylko ta oryginalna nazwa, ale przede wszystkim legenda historycznej strzelaniny z 1881 roku, między grupą pospolitych bandytów i złodziejek, a szeryfem i wspomagającymi go stróżami prawa. Ta 30 sekundowa walka, podczas której wystrzelono zaledwie (i aż) 30 strzałów, uważana jest za najslynniejszą w historii Dzikiego Zachodu. Chociaż Hollywood i westernowe superprodukcje przyzwyczyły nas do, wydawać by się mogło, znacznie bardziej ekscytujących scen, tak naprawdę takie widoki nie były tak częste jakby się to mogło wydawać. W rzeczywistości w tamtych czasach, większość zwykłych śmiertelników przeżyło życie nigdy nie doświadczając takich widoków. Mimo to rewolwerowcy i strzelaniny są dzisiaj nieodłączną częścią naszego wyobrażenia o Dzikim Zachodzie. Dlatego też historia tej walki i bohaterstwa braci *Earp*ów przynosi do dziś miastu dochód. Dodatkowo miasto *Tombstone* ma również bogatą historię związaną z *Apaczami* i ich legendarnym przywódcą *Gieronimo*.

Jeśli znowu zatęsknimy za urokami kaktusowej pustyni i chcemy jeszcze trochę poszwendać się po kaktusowym lesie, to w drodze powrotnej do Phoenix, możemy jeszcze zboczyć na chwilę z obranego kursu (I-10) na wiodącą na zachód autostradę I-8 i zahaczyć o *Sonoran Desert National Monument*. 2000 km2 z kilkoma pasmami górskimi, pozostałościami historycznych szlaków, pustynnymi drzewami, kwiatami i milionami kaktusów *Saguaro* pozytywnie nas zaskakują. Aż trudno uwierzyć, że znajdujemy się "o krok" od jednej z największych metropolii w kraju.

Jeśli spodobał się nam kierunek na zachód, to autostrada "ósemka" zabrataby nas stąd prosto do Yumy i "złotej" Kalifornii. Jeśli jednak czas nam wracać do Phoenix i "do cywilizacji" to za około godzinę możemy być z powrotem wśród szerokiej autostrady, ulicznych świateł, pośpiechu i w sercu tętniącej życiem metropolii. Być może stęskniliśmy się już za "normalnym" światem, a może poszukalibyśmy jeszcze trochę śladów Dzikiego Zachodu.

Zanim spakujemy walizki i pożegnamy Phoenix, my wybierzemy się w jeszcze jedną podróż do przeszłości. Przy wschodnich obrzeżach stolicy, blisko *Apache Junction* znajdziemy miłą niespodziankę - *Goldfield Ghost Town*. Kiedyś rzeczywistość wydobywano w tych okolicach złoto. Tutajsza kopalnia przetrwała do dziś i zamieniona w muzeum jest otwarta do zwiedzania. Miasto powstało pod koniec XIX wieku, właśnie po odkryciu tu tego szlachetnego kruszcu. Do dziś zachowały się odrestaurowane co prawda budynki, sklepy i hotele. Do tego "miasta duchów" turyści ściągają setkami. W prawdziwym saloonie mogą napić się piwa i dobrze zjeść. Historia przypomina o sobie na każdym kroku. Atmosfera jest unikalna. Miłośnicy takich klimatów mogą na własne oczy zobaczyć "prawdziwą" rozgrywkę rewolwerowców, a wybrańcy trafić na chwilę do prawdziwego więzienia rodem z dzikiego zachodu. Po tak wielu latach, *Goldfield Ghost Town* tętni życiem i przypomina jak (mniej więcej) wyglądało ono na Dzikim Zachodzie. Znowu wydaje się jakby zatrzymał się tu kiedyś czas.

Nam trzeba już pożegnać przepiękną Arizonę: pustynne wyżyny, kolorowe skały, skamieniałe drzewa, kraterzy, miasta "duchów" i rewolwerowców, kaktusowe pustynie, zielone lasy, stepy, kaniony, nowoczesne metropolie, historie i legendy, cuda natury i pierwszorzędne zachody słońca. Żeby wszystko zobaczyć na własne oczy, trzeba przejechać ten niesamowity stan wzdłuż i wszerz. Jeśli więc zabraknie czasu by odhaczyć wszystko na naszej liście, to na pewno będzie tu po co wracać. Zza szyb samolotu żegnamy, więc tę piękną Arizonę, która znowu chwyciła nas za serce. A zatem do następnego razu!

Niektórzy lubią podróże...



W krainie Khmerów i nie tylko

tekst i zdjęcia: HANNA CZERNIK



Wyspy Phi Phi, południowa Tajlandia

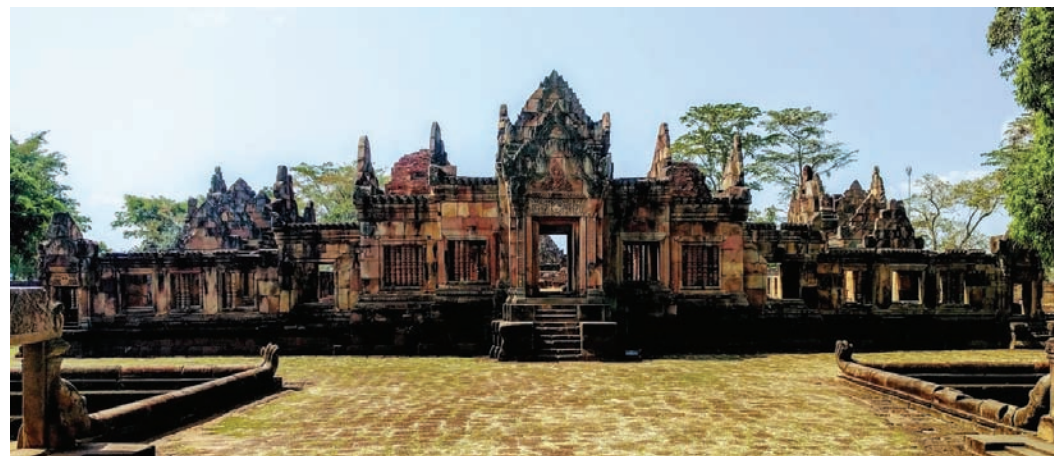
**Płynąć chcę na wschód, za Suez,
gdzie jest dobrem każde złoto,
Gdzie przykazań brak dziesięciu i pić
można aż po dno.
Bo świątynny dzwon przyzywa i tam tylko
być już chcę -
Przed pagodą starą w Moulmein, tam,
gdzie morza senny brzeg...**
(R. Kipling)

Indochiny są kolorowe, nasycone barwą. Pomarańczowe habitusy mnichów, różowe mniszek, złożone statuetki wszechobecnych posągów Buddy. Czerwone, granatowe, zielone, złote zwieńczenia pagód, różnobarwne tradycyjne spódnice kobiet, szafir i turkus mórz. Kicz i piękno, schludność i bałagan sąsiadują ze sobą w dziwnej harmonii. Fascynująca przeszłość miesza się niespodziewanie z nieskazitelną nowoczesnością. Nie widać tej najsmutniejszej, slumsowej, bałaganiarskiej, tekturowej biedy egzystującej na peryferiach cywilizacji.

Z nazwą bywają kłopoty. W politycznym sensie nazywano tak kolonie francuskie na obszarach dzisiejszego Laosu, Wietnamu i Kambodży. Nierzadko jednak obejmowano tym pojęciem cały półwysep - nomen omen - Indochiński, a więc także tereny dzisiejszej Tajlandii i Birmy (*Mjanmy*). Nazwa, nadana przez Europejczyków na początku XIX w., podkreślała wyraźnie widoczne w tym rejonie wpływy kultury indyjskiej, początkowo hinduizmu, później - w Indiach przecież także zrodzonego - buddyzmu, ale i dominację potężnego północnego sąsiada - Chin. A przecież wszystkie państwa tego regionu mają też swoje języki, swoją tożsamość i swoją specyfikę. Zaczniemy jednak od początku.

Jak niemal wszędzie na świecie ślady człowieka i tu sięgają głębokiej prehistorii. Narzędzia kamienne liczące milion lat znaleziono w Tajlandii, ryż

uprawiano od co najmniej trzeciego tysiąclecia przed naszą erą, ceramika i malowidła ściennie liczą sobie lat tysiące. Obecne państwa dbają o to dziedzictwo, świetnie urządzone muzea - zwiedzaliśmy dwa w Udon Thani, w tajlandzkiej prowincji Isan - pokazują wykopaliska, ceramikę i rzeźby. Parki narodowe tworzone są wokół odnalezionej i rekonstruowanej sztuki ściennej. Tak jak park Pha Taem nad Mekongiem, takie 'tajskie Lascaux', ale bez tłumy turystów, pięknie wkomponowane w otaczający krajobraz.



Phanom Rung- świątynia hinduska, Khmer Empire, IX w. Tajlandia Wschodzące słońce jest widoczne przez wszystkie 15 drzwi zachodniej gopury.

Imperium Khmerów

Największe jednak wrażenie wywierają świątynie khmerskiej cywilizacji, która rozkwitła w sercu Półwyspu Indochińskiego w dziewiątym wieku naszej ery, choć stanowiła kontynuację wcześniejszych królestw: Funanu i Czenli. U szczytu potęgi państwo Khmerów zajmowało obszar prawie całego półwyspu i część Chin. Prowadziło ożywioną wymianę handlową gęstą siecią dróg, z gospodami dla podróżników, a nawet ponad setką szpitali dla chorych i potrzebujących. Przez pierwsze stulecia religijnie hin-

duskie, ze szczególnym kultem Wisznu i Sziwy - co widać wyraźnie, gdy zwiedza się Angkor Wat czy świątynie zachowane na terenach dzisiejszej Tajlandii. Najsłynniejsze są dwie kolejne stolice imperium: Angkor Wat, oczywiście i Angkor Thom w granicach obecnej Kambodży. Samo słowo 'angkor' pochodzi z sanskrytu, potwierdzając i tak oczywiste hinduskie korzenie khmerskiej cywilizacji i oznacza miasto, stolicę. Wat - to khmerska nazwa świątyni, używana w całych Indochinach, a *thom* - coś wielkiego, wspaniałego.

Obie są cudowne i obie różne. Pierwsza powstała na początku XII wieku za panowania Suryavarmana II. Zbudowana na planie trzech olbrzymich prostokątów piętrowo wznoszących się jeden nad drugim, otoczona długimi na 3,6 km murami i wielką fosą, w środku zwieńczona kwinkunksem (pięcioelementową figurą geometryczną) wież w kształcie gotowego do rozwinięcia się kwiatu lotosu. Ściany pokryte gęsto niezwykłymi płaskorzeźbami z całymi scenami kosmicznej walki bogów i ludzi pod przewodnictwem Wisznu z demonami o panowanie nad światem. To jak Iliada czy Eneida wyrzeźbione w kamieniu.

Do najśliczniejszych scen należy ta, w której bogowie wraz z demonami ubijają Morze Mleka, aby wydobyć z głębin eliksir nieśmiertelności. Obok, powtarzając się jak plastyczny refren, tańczą słynne apsary- nimfy, w rytualnym rytmie niezwykłych gestów.

Angkor Thom - wielkie miasto - ostatnia i najdłużej trwająca stolica imperium, symbolizuje przechodzenie władców od hinduizmu do buddyzmu. O ile w Angkor Wat Wisznu i jego inkarnacje są głównymi bohaterami historii opowiedzianych w kamieniu, o tyle w Angkor Thom, a szczególnie jego centralnej świątyni, Bayon, dominują monumentalne, tajemnicze i współczujące światu twarze Buddy. I tu, wszakże, jak w tajskich Phanom Rung czy Hin Phimai i tylu różnych świątyniach na całej Ziemi - istotnym elementem są schody. Schody prowadzące do nieba? Do siedziby bogów? Pną się stromo i uporczywie w górę. Dążą gdzieś wyżej, dalej w sensie dosłownym i metaforycznym. Wielu badaczy uważa, że Bayon symbolizuje istotną w hinduizmie i buddyzmie Górę Meru - centrum fizyczne i duchowe Kosmosu.

Co uderzyło nas w Kambodży i Tajlandii (także oczywiście w tylu innych miejscach na świecie: Meksyku, Egipcie, Grecji) - to fakt, że zachowane budowle są siedzibami bogów, nie władców. Jeśli nawet przyjmujemy, że założyciele obu najsłynniejszych centrów, Suryavarman II i Jayavarman VII, utożsamiali się z czczonymi bóstwami, to i tak mieszkali gdzie indziej. W drewnianych siedzibach, po których nie zostało nic. Natura oczywiście dobrze sobie daje radę nawet z kamieniem i gdy człowiek tylko na chwilę zaprzestanie z nią walki, pokonuje jego dzieła z łatwością. Przenikliwie plastycznym przypomnieniem tego nieustającego, epickiego i patetycznego pojedynku jest Ta Prohm - świątynia, w której drzewa wiją się jak węże boa

opasując rzeźby, wizerunki i budynki, pochłaniając je w ostatecznym, zwycięskim uścisku.

Imperium Khmerów, jak tyle innych, przeminęło. Przez kilka stuleci, jednak, zajmowało ogromny obszar, największy w przedindustrialnym świecie, z doskonałą infrastrukturą, kanałami irygacyjnymi pozwalającymi na wydajną uprawę ryżu - jednego z głównych źródeł rozkwitu materialnego. Drugim były ryby dostarczane w niezwykłych ilościach przez jezioro

Tonle Sap, połączone z rzeką o tej samej nazwie i z Mekongiem. W czasie pory deszczowej płytka delta Mekongu nie mieszcząca ogromnego spiętrzenia wód powoduje odwrócenie biegu rzeki Tonle Sap i gwałtowne rozszerzenie się i pogłębianie jeziora, stwarzając tym samym żyzne środowisko do wylęgu niezwykłych ilości zwierząt wodnych. Ludzie obecnie żyjący z jeziora - i na nim - nie wiedzą wiele o świetnej przeszłości. Żyją z dnia na dzień posuwając się na swoich łódkach razem z wodami kurczącego się i wzrastającego wielkiego zbiornika wodnego. Na smutny paradoks zakrawa,

C.d.

że dobrem, którego najbardziej im brakuje, jest woda. Czysta - ciągle trudno zaspokajana podstawowa potrzeba ludzi na całej Ziemi, 'ich planecie'.

Poza wewnętrznym osłabieniem, do ostatecznego upadku Angkoru - jak czasem nazywane jest to państwo - przyczynił się najazd Tajów, samych wygnanych z terytorium Chin. Przez lata zapomniane, porosłe zaborczą dżunglą, wróciło do świadomości zachodniego świata po sensacyjnej relacji francuskiego podróżnika, Henriego Mouhota w drugiej połowie XIX wieku. Poznawanie jego historii zapisanej we wspaniałej architekturze jest fascynujące. Kilka lat temu zachwyliło nas ono w Kambodży. Stłumiło negatywną konotację, jaką pojęciu Khmer nadał zbrodniczy reżim Pol Pota. W styczniu odkryliśmy, że spokojna prowincja Tajlandii, Isan, obfituje w piękne i zadbane zabytki, prawie puste, z minimalną liczbą turystów, wiodącymi do nich dobrymi drogami i hotelami i świetną, jak wszędzie w Tajlandii, kuchnią. W lutym wydaniu Życia Kolorado mogliśmy przeczytać interesujące wspomnienia z podróży po Azji pióra zapalonego podróżnika, Jędrka Sochackiego, który jadąc przez kontynent samochodem wydaje się 'połykać' odwiedzane kraje szybko, odważnie i w pojedynkę. Dla większości, jednak, z uwagi na ograniczenia czasowe, czasem wiek, czasem potrzebę komfortu, inne wersje turystyki wydają się praktyczniejsze. Dla nas najlepszą formą zwiedzania Indochin okazały się lokalne firmy - samochód z kierowcą znającym doskonale drogi i z dobrym przewodnikiem, częściej przewodniczką, zapewniającą, jeśli trzeba, jak w Birmie, także przeloty samolotowe. Daje to uczucie prywatności, ale i bezpieczeństwa, dostosowania rozkładu do naszych potrzeb, zapewnia wygodne, czasami piękne hotele, i jest względnie niedrogi, zwłaszcza w porównaniu z wycieczkami oferowanymi przez firmy amerykańskie. Dla głodnych poznania to bardzo nasycająca turystyka.

Stolica Syjamu, Ayutthaya

Między czternastym a osiemnastym wiekiem inne królestwo zdominowało historię półwyspu, obecnie zwanego Indochińskim. Była to Ayutthaya ze stolicą położoną niedaleko współczesnego Bangkoku, w dolinie Chao Phraya, głównej rzeki obecnej Tajlandii. I ono wyrosło z poprzedniego państwa, królestwa Lawo, które jednak istniało w cieniu silnego jeszcze wówczas Imperium Khmerskiego. Ayutthaya rozkwitła utrzymując wymianę handlową nie tylko z bliższymi i dalszymi sąsiadami w Azji, ale i z Europą. Zachodni kupcy dotarli do niej na początku szesnastego wieku dając entuzjastyczne świadectwo jej świetności. Francja utrzymywała nawet z państwem syjamskim (nazwa Syjam używana była do 1948 roku, późniejsza Tajlandia oznacza po prostu wolny kraj, ale też kraj należący do Tajów) stosunki dyplomatyczne i jej ambasador nazywał Ayutthayę Paryżem Wschodu. Należąca do rodziny królewskiej Wat Phra Si Sanphet (Świątynia Świętości i Wszechwiedzy), częściowo zrekonstruowana i dziś zachwyca swoim ogromem i pięknem.



Ta Prohm - świątynia, w której drzewa wiją się jak węże boa opasując rzeźby, wizerunki i budynki

W 1767 roku najazd Birmańczyków całkowicie zniszczył Ayutthayę i kolejne królestwo przeszło do historii i legendy. Wielki teren z resztkami budowli, częściowo rekonstruowany, przywozici

skarbu, tak silnie obecny jest w kulturze. Także owoce morza, łowione w nocy, podawane w dzień na lunch, czy wieczorem na obiad. Góry, skały, zieleni i morze - turkusowe, przejrzyste, z



Czedisy (ze względu na architekturę są niezwykle odporne na trzęsienia ziemi, reprezentują doskonale oświecenie) składające się na Wat Phra Si Sanphet

na myśl rzymskie Forum Romanum, z którego także zostały głównie gruzy. Zamknęła się kolejna karta, a my w zadumie nad tym stałym cyklem triumfu i upadku nieustannie powtarzającym się w historii, poleciliśmy na południe, na ten wąski "język" półwyspu pomiędzy Zatoką Tajlandzką a Morzem Andamańskim, dzielony pomiędzy Tajlandię, Mjanmę i Malezję.

Południe. Czy ten kraj Thai to raj?

Tak może się wydawać. Owoce, dojrzałe w słońcu, soczyste, słodkie. Pomarańczowe, aromatyczne papaje, rozplywające się w ustach mango. Żółte pachnące marakuje (*passion fruit*), owoce smocze, mangostany. Można sobie łatwo wyobrazić, skąd motyw owocu zakazanego, pożądanego jak największy

piękną, bajecznie kolorową koralową rafą, bardziej zachwycającą niż australijska, niż ta na Morzu Czerwonym, niż na Hawajach. Żywą, urozmaiconą, barwną. Pływanie z rybami we wszystkich odcieniach, którym dobrze, wydaje się, w ludzkim (może dlatego, że nie tak tłoczny) towarzystwie. Nigdzie w styczniu woda nie jest aż tak ciepła, przezroczysta, turkusowa, spokojna jak tafla lustra. Woda...

Nie starczy ust do wymówienia przelotnych imion twoich, wodo. Musiałabym cię nazwać we wszystkich językach wypowiadając naraz wszystkie samogłoski i jednocześnie milczeć - dla jeziora, które nie doczekało jakiegokolwiek nazwy i nie ma go na ziemi - jako i na niebie

*gwiazdy odbitej w nim.
Ktoś tonął, ktoś o ciebie wołał umierając.
Było to dawno i było to wczoraj.
Domy gasiłaś, domy porywałaś jak drzewa, lasy jak miasta.
Byłaś w chrzcielnicach i wannach kurtyzan.
w pocałunkach, całunach.
Gryząc kamienie, karmiąc tęcze.
W pocie i rosie piramid, bżów.
Cokolwiek gdziekolwiek kiedykolwiek się działo
spisane jest na wodzie babel...
(Szyborska)*

Tu, oczywiście, pełno turystów. Szwedów, Niemców, Francuzów, Polaków. Z Europy są bardzo wygodne połączenia lotnicze, często bezpośrednio na samo południe, do Phuketu, czy Krabi. Także, jak wszędzie ostatnio, Chińczyków, szczerze zasłaniających się przed słońcem, kąpiących się w legginsach, kapokach i skafanderkach. "Co tam panie, w turystyce?" - chciałoby się zapytać - "Chińczycy trzymają się mocno!". Ale mieszkaliśmy w niedużym hotelu z rozrzuconymi wśród zieleni domkami wzdłuż długiej, szerokiej, białej, prawie pustej plaży, na której przyplawy i odpływy zostawiały pas twardego piasku stwarzający doskonałe warunki do chodzenia i biegania. Tu i tam ocienione stanowiska oferujące relaksujący bądź leczniczy masaż za 12 dolarów za godzinę. Spokój i cisza. Cudowny odpoczynek.

Polubiłam Tajlandię, jak poprzednio inne kraje tego regionu. Polubiłam Tajów, uśmiechniętych, grzecznych w swoim powitalnym i dziękczynnym geście *wai* - wyrażanym przez złożenie rąk jak do modlitwy i pochylenie głowy. Tajów mówiących przyciszonym głosem, bo jego podniesienie uważane jest za przejaw braku kultury, za obraźliwe i uwłaczające godności. Schludnych, szczupłych, świetnie gotujących. Nie po raz pierwszy odniosłam silne wrażenie, że kultura buddyjska łagodzi obyczaje. Wrażenie w sprzeczności z moją wiedzą na temat politycznych represji i zbrodni popełnianych przez rządy i wojskowe junty... Co jest prawdą? Może w każdej kulturze, w każdej religii wpisana jest zarówno zdolność szczerzenia dobra, jak i zawsze drzemiące okrucieństwo? Może ta sprzeczność jest immanentną cechą natury ludzkiej? Wolałabym wierzyć, że człowiek jest z natury dobry, "niegroźny pojedynczo, dziczejący tylko w tłumie". Boję się jednak, że może to być wiara naiwna. Zrozumiałam, wszakże tęsknotę za tą częścią świata zapisaną w literaturze jej kolonizatorów, jak cytowany na początku wiersz Kiplinga:

*"Kiedy raz cię Wschód zawoła, na nicpotem cały świat."
Na nicpotem cały świat;
Bo świątynny dzwon przyzywa, gdy wiatr w palm korony dmie:
"Wróć tu, wróć, żołnierzu z Anglii, wróć tu, wróć do Mandalay".*

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Socjalizm Umarły czy zmartwychwstały?

Kontynuując nasz temat fundamentalnych podstaw ekonomii dzisiaj słów parę poświęćmy „wzniośle” idei socjalizmu. Któż w Ameryce nie ma na ten temat więcej do powiedzenia niż my Polacy. A zwłaszcza ci wszyscy, którzy go doświadczyli. W zależności od wieku kursanta, większość z nas miała okazję uczęszczać na praktyczne zajęcia ok. 40-to letniej akademii socjalistycznego uniwersytetu życia. O latach powojennych nie wypada pisać sarkastycznie. Wszak miliony Polaków w pocie czoła oraz w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, odbudowało ze zgliszcz wojennych nasz piękny kraj. Chwała im za to. Nie chodzi tu jednak o aspekt moralno-sentymentalny, ale o ten bardziej merytoryczny. Sposób w jaki zaczęliśmy nasze gospodarowanie został nam odgórnie narzucony. Mocarze świata rozdali karty, a my musieliśmy się do tego dostosować. Trochę w niewiedzy, ale przede wszystkim z przymusu wkroczyliśmy w machinę utopii socjalistycznej wizji - mlekiem i miodem płynącej rzeczywistości. W propagandowych założeniach brylowaliśmy nad kapitalistycznym światem krwiopijców oraz ich jakże mocno wyzyskiwanych ofiar. Rząd, czyli Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stała na straży prawa i sprawiedliwości. Czujnie dbała o prawie każdy aspekt życia swojego obywatela. Znacjonalizowano własność prywatną (domy, fabryki...) i zaczęto dzielić - każdemu po równo. Powszechna/darmowa - służba zdrowia, edukacja, praca (pensja minimalna) oraz lokal mieszkaniowy dla każdego obywatela to sztandarowe programy ustroju. Partia (rząd) była bogiem, który troskliwie i sprawiedliwie rządził. W wyniku tego rachunek ekonomiczny oraz przedsiębiorczość w kompletnym oderwaniu od praw gospodarki rynkowej stał się zupełną fikcją. Mineło 40 lat niebotycznej biurokracji państwa oraz destruktywnego konformizmu jego

obywateli (... czy się stoi, czy się leży 2000 się należy). Centralne planowanie, nieefektywne zarządzanie, zgubny interwencjonizm rządu w gospodarkę kraju doprowadził do jej całkowitego wyniszczenia i załamania. Aż w końcu lud zrozumiał – „Solidarnie” wyszedł na ulicę i wybrał wolność.

Socjalizm umarły

Z szacunku dla wszystkich socjaldemokratów, w akapicie tym bez zbędnego komentarza zamieszczam pomniki upadłego systemu: Ludowa Republika Bułgarii, Republika Czechosłowacka, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Rumuńska Republika Ludowa, Węgierska Republika Ludowa, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Albańska Republika Ludowa, Niemiecka Republika Demokratyczna, Kuba, Nikaragua oraz jakże bogata w ropę naftową Wenezuela.

Socjalizm - doktryna gospodarcza postulująca upowszechnienie świadczeń socjalnych i poddania gospodarki kontroli społecznej poprzez instytucje państwowe. Głównym założeniem ojców socjalizmu było zbudowanie społeczeństwa, w którym wszyscy jego członkowie mieliby równy stan posiadania, gdzie siły rynkowe nie są głównym mechanizmem podziału bogactwa, w którym funkcjonowanie społeczeństwa nie opiera się na własności prywatnej, lecz na wspólnej własności i wzajemnej współpracy. Na gruncie marksistowskiej wersji socjalizmu, powstały ideologie: komunistyczna oraz socjaldemokratyczna.

Socjalizm zmartwychwstały

Niewątpliwym faktem jest to, że pomimo tak oczywistych przesłanek historycznych wzniosła idea socjalistycznej równości ma się dziś bardzo dobrze. Witamy w kolebce ustroju... kapitalistycznego, w roku prezydenckiej kampanii 2019/20, w przepięknym USA. To czy w przepięknym, oczywiście można poddać pod debatę. Są tacy, którzy mówią, że

w Ameryce dzieje się bardzo źle. 80% medialnego przekazu charakteryzuje lewicowy, socjaldemokratyczny front. Z którego płynie jednoznaczny komunikat, iż kraj nasz potrzebuje natychmiastowych reform. Z badań Instytutu Gallupa wynika, że ponad 57% przedstawicieli amerykańskiej Partii Demokratycznej ceni socjalizm wyżej niż kapitalizm. Są to w większości, szukający „lepszycy perspektyw” - młodzi ludzie (18-35 lat). Dzisiejsi zwolennicy socjalizmu są politycznym produktem progresywnego systemu edukacji. Znaczną większość amerykańskich uniwersytetów charakteryzuje lewicowy, społeczno-polityczny światopogląd. Grupa przeszło 20-tu (!) potencjalnych, prezydenckich kandydatów Partii Demokratycznej już dzisiaj testuje na elektoracie swój polityczny przekaz. Eksperymentują z chwytliwymi hasłami, aby sprawdzić, jak ludzie zareagują na konkretne



Inie, starając się zmieścić w ramach zdrowo-rozważkowego limitu. Osobiście uważam, że wybory prezydenckie 2020 były by swoistym referendum nad zasadnością reformy systemu kapitalistycznego (dodania mu „ludzkiej twarzy”), gdyby nie najjaśniejsza gwiazda demokratycznego nieboskłonu – pan Bernie Sanders. *Real Change!* (prawdziwa zmiana)

Demokratyczny Socjalista, Bernie Sanders jest ideowcem. Dumnie i otwarcie reprezentuje socjalizm, czyli społeczną równość. Za największego wroga dzisiejszej Ameryki uważa rezydujących tu 500 miliardów oraz ich mekkę – nowojorski Wall Street. Podatki, czyli redystrybucja bogactwa ma uzdrowić wszystkie problemy ludzkości. Stworzony przez niego w 2015 roku Obywatelski Ruch Sprzeciwu porwał za sobą miliony. W ten sposób powstała baza, która w 2020 roku ma wynieść socjalistę na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Program wyborczy

- Demokratyczny socjalizm buduje gospodarkę, która służy wszystkim a nie tylko najzamożniejszym.
- Opieka zdrowotna powinna być prawem każdego człowieka, a nie przywilejem.
- Demokratyczny socjalizm oznacza taki rząd, który dąży do polityki pełnego zatrudnienia. Jeśli ktoś pracuje 40 godzin tygodniowo to nie powinien żyć w biedzie. Musimy podnieść płacę minimalną do 15 dolarów za godzinę.
- Mamy moralną odpowiedzialność by walczyć przeciw zmianom klimatu, by zostawić Ziemię naszym dzieciom i wnukom w dobrym stanie.

Sanders dokonał „odczarowania” słowa socjalizm, które w wyniku półwiecza zimnej wojny zostało w Stanach Zjednoczonych zupełnie zdewaluowane. Tak więc w kolebce kapitalizmu nastąpił symboliczny renesans myśli socjalistycznej. Jest to o tyle ważne, gdyż zjawisko pop-socjalizmu stało się niezmiernie popularne wśród amerykańskiej młodzieży, która wolna od zimnowojennych klisz coraz częściej sięga do socjalistycznych lektur, aby oddać się wizji – mlekiem i miodem płynącej rzeczywistości. Brzmi znajomo?



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965 **Fax: (303) 770-1015**



Waldek Tadla
Managing Broker

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj... wspierać, pomagać, dzielić się

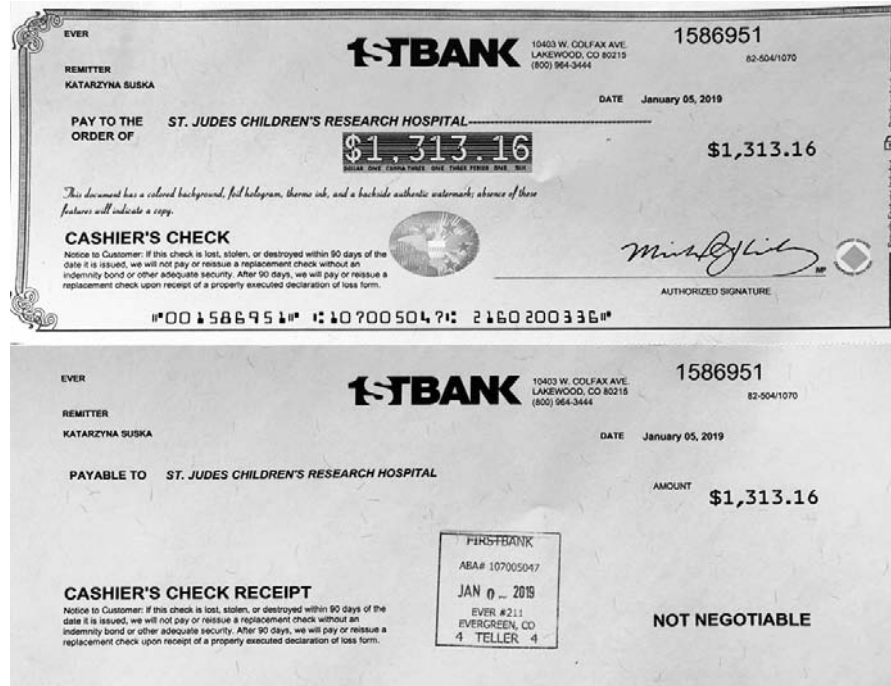
KASIA SUSKI

Marzec jak na dłoni, chłodny i ciepły, wietrzny, śnieżny, nieważne jaki, ważne, że tu już jest; delikatnie wsunął się w nasze życie. Witam się z wami moi drodzy czytelnicy, przyjaciele, znajomi lubiani i nielubiani. Witam się jak co miesiąc z wielką przyjemnością. Dziś moja kolumna będzie poświęcona czemuś zupełnie innemu od bezglutenowej diety. Totalnie inne zagadnienie dziś wam podsunę. Chciałabym z ogromną przyjemnością z wielką radością, sympatią, z uśmiechem na mojej buzi podziękować Polsce - naszej pięknej, młodej, średniej i zupełnie dojrzałej za szczodrość którą mnie obdarzyli. Zawsze uważałam, że Polski Naród jest najlepszym, jeśli chodzi o pomoc innym, ale dziś krzyczę to DUŻYMI LITERAMI! JESTEŚCIE NAJCUDOWNIEJSI, THE BEST, NAJ, REWELACYJNI I MACIE WIELKIE SERCA.



Podczas jednego z wielu organizowanych ostatnich sylwestrów została zainicjowana zbiórka pieniędzy na chore dzieci z fundacji St. Jude's Children's Hospital. Pomysł przyszedł mi do głowy tak naprawdę bardzo spontanicznie, zdradziłam go mężowi i on jako pierwszy zatwierdził i podsumował: świetny pomysł na pewno wypali, super Kasia. Drugą osobą był Marcin Kania nasz niezawodny DJ który od wielu lat prowadzi polskie imprezy na różnych płaszczyznach. On potwierdził zdanie mojego męża Artura i zaczęło się. Jestem dumna, że jesteśmy Polakami, bo tylko my umiemy tak solidarnie podnieść się do pomocy, do walki, jesteśmy zdolni przenosić góry, bo robimy to razem.

Uwaga: w zaledwie 30 minut, 74 osoby przekazały sumę 1313,16 dolarów. Kochani to rewelacyjna liczba. Każdy, kto był na tym sylwestrze pamiętał łapał za portfel i bez zastanowienia wkładał swoją działkę do koszyka. Byłam wzruszona widokiem rąk w górę, radością w oczach ludzi i ich hojnością. Wasze struny głosowe nie wydawały dźwięku, ale wasze oczy pokazywały mi tę olbrzymią radość, która była w was i chęć pomocy. Muszę napisać, że nie było osoby, która pytałaby, dlaczego ta fundacja, po co, na co?... Nie było żadnych komentarzy wszyscy podnieśli się i pokazali swoje dobro. Także ogromne podziękowania należą się mojemu mężowi, który jako



pierwszy usłyszał pomysł i wspierał mnie do samego końca przy zbiórce pieniędzy, podziękowanie dla Marcina Kania i dla Gosi Homy która biegła z koszykiem od stolika do stolika i dosłownie w locie zbierała datki. Olbrzymie podziękowania dla każdego z was!

Chylę czoła dziękuję z całego serca mojego jak i w imieniu chorych dzieci, które każdego dnia muszą przechodzić gehennę by przeżyć, by zobaczyć ponownie słońce. Łza się kręci w oku, kiedy o tym piszę, bo mam was wszystkich przed oczami. Naprawdę Nagroda Nobla dla was za spójność, za pomoc, za hojność, za bycie przykładowym obywatelem. To była ogromna przyjemność być wśród was!!!

Z pieniędzmi poszłam do banku by wymienić je na te cashiers check. Pani w banku zapytała jak długo zbierałam pieniądze, uśmiechnęłam się i powiedziałam, że zaledwie 30 minut oczywiście, dodałam, że nie ja sama je zbierałam, to wszystko wydarzyło się za pomocą cudownej Polonii z Denver. Pani przeprosiła mnie na moment opuściła stanowisko pracy, za jakieś dwie minuty wróciła z całą grupą swoich współpracowników klaszcząc przy tym i gratulując mi pomysłu i waszej hojności. Cała akcja zakończyła się uściskiem dłoni oraz zniesieniem opłaty za wykonanie CC. możecie zapytać po co to piszę... po to, by pokazać, że możemy zdziałać bardzo dużo wspólnie razem jako jedność. Może nawet wiele więcej niż sobie wyobrażamy, ale tylko pod jednym warunkiem: wszyscy razem w jednym miejscu.

Chciałam obiecać tu i teraz że podobne akcje będą organizowane ponownie. Następnym razem pieniążki będziemy zbierać na inny ważny cel, ale póki co nie zdradzę nazwy fundacji. Dziękuję. Dziękuję.

Kochani marzec to miesiąc, na który wszyscy wyczekujemy z wielu powodów.

Mój powód to moje urodziny i czas, który spędzam z gromadą ludzi, których kocham i szanuję. Dziękuję mojej Mamie, że wydała mnie na świat i wychowała na człowieka jakim jestem. To czas, kiedy

my kobiety świętujemy naszą kobiecość i fakt, że jesteśmy słabszą płcią, aczkolwiek uważam, że wiele z nas jest silniejsza niż najsilniejszy siłacz świata... wy już wiecie o kim mowa, tak, tak mówię o tobie i tobie i również tobie. Vivat kobiety. No i to, co chyba cieszy każdego z nas to czas, kiedy Pani Wiosna przybywa do nas 21 marca. Kalendarzowa wiosna pojawia się, a my jako istoty żywe wyczekujemy pierwszych jej oznak takich jak kwiatuchy czy na przykład zmiana czasu, za czym idzie dłuższy dzień. Ojej, jakim rewelacyjny miesiącem jest marzec prawda? Jak dla mnie to miesiąc życia, miesiąc pamięci, słońca, dłuższego wieczoru. Kochane koleżanki życzę wam 1000 tulipanów, żonkili, róż, fiołków i smacznej czekolady. Bądźmy piękne cały rok.

Kończę moje spotkanie z wami obietnicą, że artykuł na kwiecień przyniesie kilka fajnych przepisów na świąteczne przysmaki jak i rewelacyjny tort beza z owocami. Póki co, ściskam was, serdecznie pozdrawiam i życzę ciepłego słonecznego, zdrowego i smacznego marca.

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

REKLAMA

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:
Pon - Sobota: 10.00 - 20.00
Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...



13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015
www.europaworlddeli.com

Pod lupą

Życzliwy

KAZIMIERZ KRAWCZAK

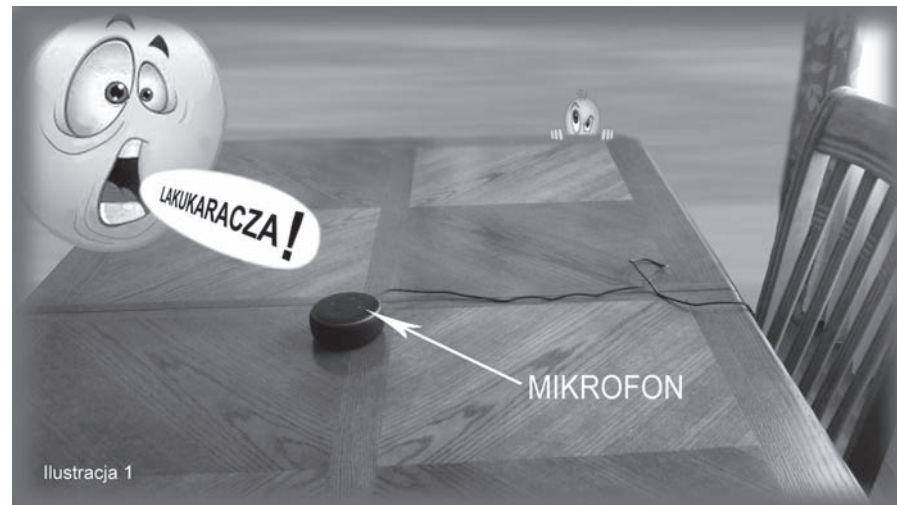
Panie, panowie, droga młodzieży, kochane dzieci. - Hierarchicznie wstęp wygląda dobrze i mam nadzieję, że Życie Kolorado – gazeta Polonii Amerykańskiej w Kolorado przetrwa do tego czasu, kiedy nasze dzieciaki dorosną i będą zdolne czytać ten wartościowy miesięcznik po polsku. A już widać, że na to się zanosi. Bo dzięki rodzicom, Polskiej Szkole przy Parafii Św. Józefa, w której celebrowane są Msze Św. w języku polskim, mowa ojczysta jest i nadal będzie utrwalana.

Kiedy już został zapewniony dłuższy żywot miesięcznika, czas na oficjalną część wstępnika rozpoczynającego kolejną „gadalinę”. - Gdyby komuś czasem posklejały się kartki w kalendarzu przypominam, że po lutym mamy marzec, który jest trzecim miesiącem w roku, według kalendarza gregoriańskiego i ma 31 dni. Nazwa miesiąca pochodzi od łacińskiej nazwy *Maritius mensis*, czyli miesiąc Marsa (w/d. kalendarza rzymskiego). Od łacińskiej nazwy marca wywodzi się większość nazw tego miesiąca w językach europejskich. Natomiast, staropolska nazwa marca to *brzezień*, a inna nazwa (obecnie nie spotykana), to *kazidroga*. W marcu następuje na półkuli północnej równość wiosenna, a na południowej równość jesienna. Symboliczny kamień marca to akwamaryn lub krwawik – hematyt (ang. *Aquamarine* lub *Bloodstone*). Niektóre przysłowia dla marca: *Po lutym marzec spieszy, koniec zimy wszystkich cieszy. Co marzec wypieczę, to kwiecień wysięce. Marzec zielony – niedobre plony.*

W marcu jak w garncu – właśnie. Uważam, że marzec jest jednym z bardziej interesujących miesięcy w roku - jak ktoś ciekawy, może już w marcu zorientować się jakie będzie „menu” na cały rok. Zatem, co zaplanowało się w styczniu jest szansa na to, że w marcu się dogotuje. Lecz trzeba często mieszać ... - żeby się nie przypaliło. A więc, co „kucharz” przygotowuje na obiad i deser, i czy będzie na to apetyt? - W odróżnieniu od restauracji, gdzie nie zawsze kelnerzy czy kelnerki mają apetyty na potrawy, które przynoszą do stołów. Więc szanujmy zdrowie, bo im gorsze jedzenie tym krótszy żywot. Ale nie sprzedajmy faktów.

Po pierwszym zamieszanu chochlą w garncu, pokazało się na niej coś - jakby siatka lub pajęczyna. Sugeruje to kilka znaczeń – myślę, iż wybrałem to co najbardziej odpowiada obecnej rzeczywistości, czyli - Internet Rzeczy. Jest to koncepcja, wedle której jednoznacznie identyfikowane przedmioty mogą gromadzić, przetwarzać lub wymieniać dane za pośrednictwem inteligentnej instalacji elektrycznej lub sieci komputerowej, a więc Internetu. Wymaga to zastosowanie technologii bezprzewodowej, np. *Bluetooth* oraz zastosowanie sieci komórkowej, obec-

nie nazywającej się *5G*. System musi także zawierać różnego rodzaju czujniki, które przekażą do centrum tego systemu uzyskane dane.



Chociaż jeszcze mówi się do tego urządzenia po angielsku; to prawdopodobnie na drugim końcu „druła” ŻYCZLIWY rozumie już po polsku. Fot: Autor

Takimi czujnikami są oczywiście komputery, telefony komórkowe, czy GPS. Następnie w kolejce to „czipy” RFID, które są nie tylko identyfikatorami towarów czy produktów, lecz również wszczepia się je ludziom w różne części ciała jako między innymi, ich dowody osobiste. Myślę, że jest to wygodne, bo, np. nie ma możliwości zgubienia tych dokumentów. Oczywiście wyjątki mają miejsce, mam tu na myśli przestępców próbujących wykraść te dane z tych urządzeń. Ale gdzie ich nie ma? Przecież nadal kradną dowody osobiste, paszporty, prawa jazdy czy numery Socjal Security. - A mając takiego „czipa” po skórze, będzie im o wiele trudniej – jak twierdzi policja.

Oczywiście do Internetu Rzeczy jest również zaangażowana sztuczna inteligencja, bez której nie było by możliwe skonstruowanie tak skomplikowanego technologicznie systemu. Skrajnymi przykładami Internetu Rzeczy mogą być - Inteligentny budynek oraz ... „Al-exa”. Inteligentny budynek to taki dom, w którym działanie systemu zarządzania uzależnione jest od sztucznej inteligencji. Więc tak: przeważnie wszystkie czynności związane z: sterowaniem oświetlenia z zewnątrz i wewnątrz domu, sterowanie jego ogrzewaniem, klimatyzacją, różnego rodzaju alarmami, filtracją powietrza, kontrolą wilgotności - nawet w osobnych pomieszczeniach i innych urządzeń codziennego użytku, wszystko to, jest pod kontrolą tej sztucznej inteligencji. To oznacza (mówiąc prostym językiem), że ta inteligencja rozkazuje tym urządzeniom co, i kiedy mają robić.

Drugi skrajny przykład - to Alexa. Z Alexą zapoznałem się niedawno, a po przeczytaniu instrukcji dowiedziałem się więcej. To urządzenie służy nie tylko do słuchania muzyki – zamawianej ludzkim głosem, ale również do wielu in-

nych rzeczy. Wymienię kilka, bo wszystkiego ogarnąć się nie da – przynajmniej mnie.

A więc, poprzez Alexę można swoim głosem gasić i zapalać światło w mieszkaniu lub w domu, słuchać wiadomości, czy włączać i wyłączać inne urządzenia domowego użytku. A to wszystko dzięki temu, że Alexa ma bardzo dobry mikrofon, który staje się aktywny, kiedy Alexa podłączona jest do prądu. Ale stu-procentowej pewności nie ma. Ponieważ porównując wielkość urządzenia do gabarytów elektroniki w nim zawartej, ewentualna bateria zajmowała by ok. pięćdziesiąt procent wewnętrznej przestrzeni Alexy. Tak duża ewentualna bateria, mogłaby zapewnić bardzo długi czas aktywności mikrofonu – kiedy urządzenie nie było by podłączone do prądu. Zachwycony tym wirtualnym wnioskiem, nazwałem po cichu (żeby Alexa nie słyszała) to urządzenie ŻYCZLIWYM. I w ten sposób możliwości ŻYCZLIWEGO zostały automatycznie rozszerzone. Mam tu na myśli mowę nienawiści, czyli inny rodzaj języka, w którym bardzo „akcentowane” są słowa wyrażające nienawiść i złość. Żeby potwierdzić moje streszczenie mowy nienawiści próbowałem dostać się do Wikipedii, ale niestety, od jakiegoś czasu psuje mi się obraz w komputerze, kiedy tylko próbuję połączyć się z internetem.

W związku z tym, pozostało mi tylko sięgnąć do mądrości przodków i zamknąć streszczenie słowami - *Uderz w stół, a nożyce się odezwią*. Działa to w różne strony, w zależności jaka jest intencja uderzającego. Widzę również, że i na naszym „podwórku” coś w tej sprawie drgnęło, dzięki Pani Dorocie Badiere (Życie Kolorado, wydanie 109), która w szerszym zakresie ustosunkowała się do tego problemu, za co należą się Pani Dorocie szczególne słowa uznania.

Gdyby, np. można by sobie wyobrazić, że wszędzie tam, gdzie był by ŻYCZLIWY, była by duża szansa na to, że mowa

nienawiści została by w dużym stopniu ograniczona – czym? Świadomością, że mikrofon ŻYCZLIWEGO może być ciągle aktywny! Taka opcja była by również przydatna do zapobiegania awanturom małżeńskim, które także należało by zaliczyć do mowy nienawiści. Albo emeryt, który był by zasłabł lub nie daj Boże (...) mógłby mieć natychmiastową pomoc – właśnie dzięki ŻYCZLIWEMU. A więc, *na dwoje babka wróżyła*. Następnie, w dalszym badaniu zalet i wad ŻYCZLIWEGO, tym razem wiedziony instynktem miłośnika i kolekcjonera muzyki (nie mylić z hałasem), odkryłem kolejną możliwość nie ujętą w instrukcji. Mianowicie można z tego urządzenia przegrywać muzykę – z tym, że na użytek prywatny, inaczej, naruszy się prawa autorskie twórców tej muzyki. Ale o tym, dowiedziałem się już z innego źródła – to tak na marginesie, ku przestrodze innych. To by było tyle tego gdybania, bo jak mawiali przodkowie - *co za dużo, to niezdrowo*.

Jak smakuje „degustacja”? Bo na zakończenie jest jeszcze „deser”, którego zdrowotne właściwości nie sposób przecenić. Zatem na deser, proponuję cukier (niezbędny do życia), ale nie tę truciznę nazywaną cukrem rafinowanym, czyli oczyszczonym – a z czego? Ano, ze swojego naturalnego środowiska, w którym umieściła go Natura po to, żeby jego niebezpieczne właściwości stały się dla człowieka bezpieczne. Ogólnie mówiąc, tymi naturalnymi środowiskami cukru są, np. miód czy owoce, a mieszanina tych produktów Natury może być niezastąpionym suplementem w utrzymaniu dobrego zdrowia. Nieraz, starałem się o tym przypominać, chociaż generalnie to groch o ścianę, ale dzielę się tą informacją ponownie, bo sam doświadczyłem dobroć z tego płynącą. Swojego czasu, mądra pani doktor (z Polski) ostrzegła mnie żebym przestał pić „sodę” bo, np. w coca-coli nawet zardzewiały gwóźdź traci swoją rdzę. Miałem to szczęście, że posłuchałem dobrej rady, i to był ten „kamyczek”, który spowodował w moim życiu lawinę. A to, że nie jestem lekarzem, wcale nie znaczy, że nie mogę być echem mądrej Pani doktor.

Przyznam się, że lubię prawdę, ale się nią nie zachwycam, bo często jest tak, że nie mogąc zaatakować myśli, atakuje się jej autora. *Ale nie ma tego złego, co by (...)*. Bo prawda nigdy nie upada, a jej siła polega również i na tym, że ciągle powstaje i się ujawnia; co zawsze jest początkiem upadku błędu czy kłamstwa, które bez argumentów nie mogą istnieć. Zatem, czy i w tym kontekście, pożądana jest obecność ŻYCZLIWEGO?

SZANOWNI PAŃSTWO
Informuję, że moje publikacje reprezentują: moje poglądy, opinie, komentarze, które nie mają na celu nikogo obrazić. Moje publikacje nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki.
Kazimierz (Kaz) Krawczak

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



AMAZON NIE DLA NOWEGO JORKU

Amazon - największa światowa firma z branży e-commerce nie wybuduje drugiej siedziby w Long Island City. Po serii wypowiedzi polityków nowojorskich, wśród których prym wiedzie Alexandra Ocasio-Cortez, krytykujących biznes i generalnie bogatych ludzi, Amazon postanowił nie kontynuować niemal już ustalonego budowania swojej drugiej siedziby. Ponadto pani Ocasio-Cortez uznała zmianę decyzji Amazon za sukces w walce z najbogatszym człowiekiem świata. Mowa oczywiście o twórcy Amazon - Jeffie Bezosie, człowieku, który zbudował firmę-giganta od zera rozpoczynając swój wielki sen na biurku w swoim mieszkaniu. Każdy kraj ma swojego Rysia Petru, Amerykanie mają AOC.



wykrzykiwać rasistowskie i homofobiczne teksty oraz powoływać się na Make America Great Again - slogan z kampanii Donalda Trumpa. Smollett udzielił bardzo osobistego i wstrząsającego wywiadu Robin Roberts w którym szczerze opowiedział o całym zajściu. Po kilku tygodniach policja ujęła rzekomych sprawców, którymi okazali się bracia, którzy stwierdzili, że zostali opłaceni przez aktora, żeby wywołać awanturę o podłożu rasistowskim. Jeden z początkowo oskarżonych okazał się trenerem osobistym Smolletta. Jeśli dochodzenie wykaże, że aktor ustawił całą sprawę, może on zostać oskarżony i skazany nawet na 3 lata więzienia. I jak zawsze wszystko przez Trumpa.

PROBLEMY MEGHAN MERKLE

Będąca w bliźniaczej ciąży Meghan Merkle, księżna Sussex oraz żona księcia Harrego nie ma ostatnio dobrej passy. Wszystko przez jej rodzinę, która chciałaby zarobić jak najwięcej na Meghan. Początkowo ojciec księżnej podzielił się z dziennikarzami sekretami na temat córki, a wkrótce ma się ukazać książka siostry Meghan - Samantha, która już obwieściła, że opowie o wszystkich sekretach sławnej siostry. Wydanie książki ma się pokrywać z datą



USTAWIONY ATAK

Jussie Smollett to młody afro-amerykański aktor, który zdobył sławę grając w serialu stacji FOX Empire. Aktor znalazł się w centrum uwagi po tym jak dwóch napastników zaatakowało go na chicagowskiej ulicy, kiedy wracał do swego apartamentu. Dwóch zamaskowanych napastników miało

Krzyżówka Życia Kolorado

ANDRUT NA GORĄCO	SKARBIEC ALI BABY	JONTEK Z "HALKI" MONIUSZKI	BAZIA ALBO KOCICA	SAMIEC BYDEŁA DOMOWEGO										
SKRZYWDZENIE		MASZYNA NA BUDOWIE												
		ŻĄDANY PRZEZ PORYWACZA												
METODA PROPONUJE ZAWARCIE UMOWY			WYPOCZYNEK URLOPOWY POZA DOMEM	WARZYWO, MA LIŚCIE ZWINIETE W GŁÓWKĘ										
		SUBSTANCJA KWASNA		20										
KRASNO-LUDEK	W EKONOMII: ROZDZIAŁ ŚRODKÓW NA RÓŻNE CELE			12,26										
	18	RYBA Z PODRODZINY SIEI	SŁUŻY DO INICJOWANIA WYBUCHU NA ODLEGŁOŚĆ	16										
STOLICA WŁOCH	GARY, AKTOR AMERYKAŃSKI, KTÓRY GRAŁ W FILMIE "W SAMO POŁUDNIE"			17										
BECZY NA HALI		MAŁY POKÓJ BEZ OKNA		15										
21	19	25	KŁUJĄCY CHWAŚT											
100 CENTÓW SILNA EMOCJA		13	9	MIASTO KOŁO OTMUCHOWA										
		PADANIA LUB ODBICIA 15 LIPCA 1410 ROKU		5										
7			RZECZY-WISTOŚĆ	10										
STROFA W ANTYCZNEJ POEZJI GRECKIEJ		1	LÓD NA RZECIE	WYSOKA PIĘKA TENISOWA										
				14,24										
RZKA W ROSJI			POKÓJ W SZKOLE											
8	23	4	IMIĘ AKTORA ATKINSONA, ODTWÓRCY ROLI JASIA FASOLI	2										
ROZBÓJNIK MORSKI		STAN W USA		3										
				22										
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	
	15		16	17	18	19	20		21	22	23	24	25	26

narodzin bliźniąt Meghan oraz Harrego. Do wszystkiego włączyła się królowa Elżbieta II i dyskretnie poleciła Meghan wyprowadzkę z pałacu. Póki co Meghan planuje wielki baby shower w... USA.

ELEKTROWNIA W KOSMOSIE?

Chiny pragną wydostać się z cienia USA oraz Rosji i rozpocząć swoją własną dominację przestrzeni kosmicznej. Postanowili zbudować w kosmosie elektrownię, która będzie mogła czerpać energię słoneczną bez względu na porę roku oraz porę dnia. Energia zgromadzona z paneli słonecznych będzie przesyłana na Ziemię w formie lasera lub promieni mikrofalowych. Chińczycy w styczniu bieżącego roku wystali sondę oraz łazik na tak zwaną ciemną stronę księżyca, na której jeszcze nie przebywało żadne urządzenie badawcze. Na łaziku chińskim umieszczono ziarno bawełny, które co prawda zakiełkowało, ale zniszczyła je księżycowa noc.

ODSZEDŁ JAN OLSZEWSKI

7 lutego odszedł Jan Olszewski, były premier oraz obrońca w procesach polskich działaczy antykomunistycznych. Olszewski, wywodzący się z domu o tradycjach socjalistycznych w latach

wojennych był żołnierzem Szarych Szeregów oraz uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Po wojnie działał w PSL Mikołajczykowskim oraz pisał do Po Prostu. Bronił w procesach politycznych między innymi Melchiora Wańkowicza, Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, Jana Szpotańskiego oraz Adama Michnika. Były to głównie z góry przegrane sprawy w kraju, gdzie prawo miało wymiar bardzo symboliczny. Był również oskarżycielem posiłkowym w procesie morderców księdza Jerzego Popietuszki. Od 6 grudnia 1991 roku do 5 czerwca 1992 roku pełnił rolę Prezesa Rady Ministrów. Odwołany z funkcji po ujawnieniu listy lustracyjnej przez Ministra Spraw Wewnętrznych w swoim rządzie - Antoniego Macierewicza. Został pochowany na wojskowym cmentarzu na Powązkach.



Felieton



Witold-K (w kącie)

Coraz częściej zdarza mi się powracać do lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia. Myślę, że to dlatego, iż wiele się wówczas w moim życiu zdarzyło; więcej niż w poprzednich, jak i następujących po nich dziesięcioleciach. Na myśl przychodzą mi historie, które w natłoku zdarzeń uważałem wówczas za codzienną normalność i do-piero teraz, z perspektywy czasu, wydaje mi się, że były jedyne w swoim, jak to się śmiesznie mówi, rodzaju, wyjątkowe, a nawet wspominając je dziś, oceniam jako niezwykle. Wiele spraw uległo zmianom na świecie, jak również w moim osobistym życiu, szczególnie w ciągu ostatnich dorosłych siedemdziesięciu lat. Kiedy sprawy nie szły po mojej myśli winiłem współczesność. Ganiłem często zmienność czasów i zwyczajów, nie biorąc pod uwagę, że ta zmienność czasem zakłóca nasze starzejące się możliwości percepcji i zrozumienia nieuniknionych zmian, które jak zwykle przychodzą na dobre i na złe. Oto łapię się na tym, że ludziom zachwyconym uwodzicielskością Paryża, mówię: och, to nie jest już ten wspaniały mój Paryż, Paryż lat sześćdziesiątych.

Po latach w Europie, rzuciło mnie do Nowego Jorku i Los Angeles, do bogatego Beverly Hills. Kalifornia i jej bogactwo nie odegrałyby specjalnej roli w mojej wędrówce przez przypadki i przeszkody, gdyby nie spotkania i przyjaźnie z twórczymi ludźmi, których niezwykłość była wykładnią wielkich talentów. Kompozytorzy i muzycy, pisarze i poeci, aktorzy i aktorki, reżyserzy i tancerki - to był mój kolorowy świat, ciepły i w kwiatkach przez jedenaście miesięcy w roku. Był nawet czas, kiedy wynajmowałem mały uroczy dom z basenem i otulającą dom dżunglą. W ogrodzie miałem pomarańcze, cytryny, drzewo awokado i czasem głodnych, polskich alkoholików.

W tamtych czasach wystarczyło tylko trochę pomieszkać w Kalifornii, aby przestać się dziwić czemukolwiek. Nadzwyczajność była zwyczajna i Los Angeles odczuło by jej brak jako coś nadzwyczajnego. Każdy dzień przynosił mi nieoczekiwane zmiany, tym bardziej, że wokół życie towarzyskie było, jak nigdy przedtem, przebogate. Przyjazny klimat odgrywał wielką rolę. Ludzie wszędzie byli radośni i uśmiechnięci. Malowałem również bardzo dużo w ciągu dnia, a wieczory i noce bogowie dzielili ze mną.

Na ogół jednak moje środowisko to byli Amerykanie o korzeniach z wielu krajów i kontynentów. Z Polski był między innymi kompozytor Bronisław Kaper. Szczęśliwie, wojna w Europie i niemiecki atak na Polskę w 1939 roku nastąpiły po jego wyjeździe z kraju. Szybko zdobył sławę w Hollywood;



U Fangorów w Santa Fe, 1996 rok | Fot: archiwum Witolda-K

otrzymał Oscara za muzykę do słynnego filmu "Lili" z aktorką Leslie Caron w roli głównej. O Broni, bo tak go nazywano, można by napisać wielotomową książkę. Pisałem już o naszej przyjaźni, więc tylko opowiem o spotkaniu w jego domu, z inną aktorką francuskiego pochodzenia, prześliczną i młodą Ivette Mimieux. Kiedy spotkałem ją u Bronisława po raz trzeci, na jednym z tradycyjnych czwartkowych koktajli, byliśmy już na tyle zaprzyjaźnieni i sztamę trzymający, rozmawiając po francusku, że umówiliśmy się w mojej galerii na 9406 Willshire Boulevard. Kiedy powiadomiłem Bronisława, że Ivette planuje spotkanie ze mną u mnie, jak to on, powiedział figlarnie, abym uważał, gdyż jej przyjacielem jest znanym trener dzikich zwierząt dla producentów filmowych. Na razie, powiedział, szympanś odgryzł mu tylko palec. Co będzie jak odkryje, że jesteś polskim, dzikim artystą; to może podobać się Ivette, ale co on na to powie. Kto wie? Ivette kupiła moją, wyprodukowaną we Francji litografię... i zaprosiła mnie na kolację do domu, w nadchodzący piątek. Do piątku pozostało mi trzy dni, ale już zastanawiałem się jakie jej kupić kwiaty. Potrzeba usatysfakcjonowania mojej ciekawości czyniła mnie coraz mniej cierpliwym.

Muszę iść na kawę, na ulicę Pruszkowską. Moją codzienną kawę, jak zwykle o jedenastej trzydzieści. Usiąść przy tym samym, czekającym na mnie stoliku. Jest bardzo szaro i mży ponuro w Warszawie. Jest luty. Dzisiejsza "Rzeczpospolita"

przynosi wiadomość, że obraz Wojciecha Fangora został sprzedany na aukcji w Warszawie za... prawie cztery miliony złotych. Nie mogę nawet zadzwonić do Wojtka i pogratulować mu. Mojego przyjaciela już nie ma. Odszedł w niebyt. Swoją piękną sztuką wydłuży na szczęście swoje istnienie

nie znoszę spóźniać się i nie lubię czekać na spóźnialskich. Obliczyłem, że potrzebuję około siedemnastu minut, aby zajeżdżać samochodem na miejsce. Wszystko przebiegło zgodnie z planem. Zaparkowałem przed rozległym domem o wielkich, szklanych, nowoczesnych drzwiach. Zbliżając się, zauważyłem

w czasie i przestrzeni. Tworzył do ostatnich dni swego życia. Był dziesięć lat starszy ode mnie. W 1959 roku, w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich, w klubie Aktora Spatif, w obecności śledzia i dwóch "setek" zaproponował mi abyśmy przeszli na TY. Tak pięknie napisał kiedyś o mojej sztuce, o moich bardzo pierwszych obrazach.

Pamiętam rok 1997, Santa Fe, w Nowym Meksyku, gdzie Wojtek po przeprowadzce ze wschodniego wybrzeża, zadomowił się na kilka lat. Byliśmy z moją żoną Laurie kilka dni gośćmi Fangorów. W pewnym momencie, w czasie kolacji Wojtek odszedł od stołu i Magda, jego żona, powiedziała do mnie konfidencjonalnie - "Witku, czy wiesz, że Wojtek już od piętnastu lat nie sprzedał ani jednego obrazu; ja sprzedaję moje ptaszki, pieski i króliczki, a on nic, dlatego jest taki przygnębiony". Było to już wiele lat po jego wspaniałej wystawie w Guggenheim Museum. Czyżby pasowało powiedzieć: Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Moje podwójne espresso jest zawsze lepsze, kiedy Tatiana, miła, uprzejma i uśmiechnięta Ukrainka jest za ladą. Jeszcze tylko wstąpię kupić mleko i świeży chleb i wracam na moje czwarte piętro bez windy.

Udało mi się kupić bukiet czerwonych róż na Rodeo Drive, ulicy uchodzącej za najdroższą ulicę świata. Adres podany przez Ivette wskazywał, że mam niedaleko do niej. Nie chciałem się spóźnić,

bardzo duży salon i rzuciły mi się w oczy antyki. Wypatrywałem jakiegoś dzwonka, ale kiedy stanąłem bliżej, szklane drzwi rozstały się bezszelestnie. Wszedłem do środka i kiedy drzwi za mną zamknęły się, druga szklana ściana otworzyła się. Nie było nikogo, nikt mnie nie witał. Postąpiłem parę kroków przed siebie i w tym momencie z pokoju po lewej stronie wyszedł lew. Ogromny, niezwykle grzywiasty i spokojnie zaczął iść ku mnie. Chyba zdrętwiałem, nie ruszyłem się na centymetr. Kiedy podszedł na odległość wyciągniętej ręki, podstawiłem mu pod nos moje róże, ale je zlekceważył.

Nie pamiętam, żeby je przynajmniej powąchał. Jego wielki nos był tuż przy mojej szyi. Obwąchiwał mnie. Jego łeb był dużo większy od mojej klatki piersiowej z moimi ramionami włącznie. Nie mogłem mu nawet spojrzeć w oczy, bo były za szeroko rozstawione. Nagle weszła roześmiana Ivette ze swoim przyjacielem i to bydle odwróciło ten potężny łeb ode mnie. Przyjaciel wziął go za ucho i odprowadził gdzieś kotka. Zaczęłam znowu oddychać. Przy jedzeniu trudno mi było przestać gapić się na jego odgryziony palec.

"Wiedzieliśmy, że Tobie taki numer możemy zrobić, Polacy są odważni... tak jak Broni" - powiedziała Ivette, a było to wiosną 1969 roku.

ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

Dla pacjentów Medicaid and Medicare
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804 ■ allhomecarellc@gmail.com

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie



Equity
COLORADO REAL ESTATE

Equity #1 TOP Producing Agent
2015-2018 SMDRA Diamond Circle Awards

Karina Podlesny Realtor®

Equity Colorado

303-847-8555

karina@equity-usa.com



SPRZEDAM Twoją nieruchomość
i WYNEGOCJUJE najlepsze warunki **KUPNA**

1031 Exchange Expert!



www.DenverFoothillsProperties.com

Skuteczna promocja | Szybka sprzedaż | Doskonała wiedza o rynku



If you are already working with a real estate professional, please disregard this solicitation.